Nr 7 Kraków 11 Stycznia — Czwartek. Rok 1866.

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne). Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	kwartalnie.	miesięcznie.
Miejscowa w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 2
Miejscowa we Lwowie	„ 21	„ 5 c. 25	„ 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus	tal. 17 sgr. 2	tal. 4 sgr. 8	tal. 1 sgr. 16
„ „ Rzeszy niemieckiej	„ 21 „ 10	„ 5 „ 10	„ 1 „ 26
„ „ Francyi i Anglii	frank. 108	frank. 27	frank. 10
„ „ Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ 29	„ 10
„ „ Belgii	„ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny **franco** do Administracyi „CZASU“. LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. LISTÓW niefrankowanych nie przyjmuje się.

CZAS

RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ w Rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmayera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

OGŁOSZENIA (inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: **we LWOWIE** w Ajencyi „Czasu“ p. ***Ignacy Hercok*** Plac Halicki Nr. 1. — **w Wiedniu** p. ***A. Oppelik*** Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię **w Paryżu** p. ***L. Pionski***, Boulevard du Prince Eugène, 95. — tylko ogłoszenia zaś: **w Wiedniu, w Hamburgu i w Frankfurcie** nad Menem pp. ***Haasenstein i Vogler*** — **w Berlinie** p. ***A. Retemeyer*** — **w Frankfurcie** nad Menem p. ***G. L. Daube & Comp.*** — **w Lipsku p. *Henryk Engler*** — **w Wrocławiu: p. *Jenke et Sarnighausen*.**

Kraków 10 stycznia.

W ostatnich dniach zeszłego roku obiegała pogłoska, wzmiankowana nawet kilkakrotnie w pismach lwowskich, jakoby Rusini mieli zamiar wystąpić z sejmu. Kroku tego z ich strony nie przypuszczaliśmy ani na chwilę, powodu bowiem do niego być nie mogło. Nie przesądzamy obowiązku posła na sejmie, ani też nie ograniczamy jego wolności. Kilku więc posłów mogło mieć zamiar opuszczenia sali sejmowej; lecz aby Rusini wystąpić mieli ze sejmu, gdzie swobodnie i w zupełnej równości z Polakami obradują, to być nie może. Jak w każdem zgromadzeniu najściślej rodzinnem, mogą zdarzać się spory, ale rozdział jest niepodobny.

Ilekroć takie lub inne spory między Rusinami i Polakami na sejmie naszym albo poza sejmem się pojawiały, pisaliśmy zawsze i to z głębokiem przekonaniem, że wszystkie trudności na polu równouprawnienia i wolności załatwione być mogą i powinny, a czyniliśmy to dla tego, że nam tak zwana kwestya ruska, a której w istocie nie ma, nie przedstawiała się nigdy na tem polu, na jakie ją intrygi rosyjskie sprowadzić usiłują; ani na tem, na jakiemby ją niektóre stronnictwa w monarchii widzieć chciały; ani na tem, na jakiem ją fikcya dawniejszego systematu rządowego ku swym celom obmyślona postawiła, a w obec rzeczywistości utrzymać nie może; ani wreszcie na tem, na jakie ją namiętność wywołana drażliwością stosunków a podżegana wielostronną niechęcią, gwałtem przerzucić usiłuje. Sprawa ta przedstawia nam się jedynie na polu Unii.

Podobnie jak arcydzieło człowieka identyfikuje się ze swoim twórcą, tak dalece, że w końcu staje się niejako wyrazem jego ducha i całego żywota, tak pewne czyny i dzieła narodów uważane być mogą za uosobienie ich przeszłości, ich ducha i bytu. Takiem dziełem dla Polski była Unia, w niej mieści się i religia i polityka i chluba, ona przedstawiała Polskę i tę jaką była, i tę jaka po wszystkie wieki trwać będzie. I któż zaprzeczyć może, że na Galicyą spadła ta najdroższa Polski duchowej spuścizna, że na nią spadł ów święty obowiązek przechowania tego wielkiego dzieła nie tylko w tradycyi, ale i w czynie? Nie jestże to jakby wyraźnem zrządzeniem Opatrzności, że w chwili, kiedy Rosya całą swą wytężyła potęgę, aby w Unii zabić ducha Polski, ta część kraju, w której Rusini i Polacy żyją pospołu i razem na sejmie swobodnie zasiadają, znajduje się właśnie pod berłem katolickiego Mocarza, w którym Unia naturalną znaleść musi opiekę i podporę? Manifest wrześniowy w dwóch językach sejmowi lwowskiemu przedłożony, podpis Monarchy na jednym egzemplarzu po polsku, na drugim kirylicą skreślony, nie jestże wyraźnym dowodem zachowania owej tradycyjnej równości i jedności, jaka Unii przez wieki przewodniczyła?...

Słyszeliśmy nieraz, że kwestya ruska na drodze jedynie siły lub rozdziału roztrzygniętą być może. Zdaniem naszem chwilowa tylko namiętność lub schyzma tak przemawiać może. Jedna lub druga byłaby grzechem przeciw religii, zbrodnią przeciw duchowi polskiemu. W sprawie odnoszącej się do dzieła, które dwa narody w jedną związało polityczną społeczność i przez tyle wieków na polu religii, historyi i chwały, na polu tryumfów i nieszczęść, bojów i cierpień zawsze wspólnych, tak dalece w jedno spoiły ciało, że dziś najzręczniejszy skalpel nie zdołałby obliczyć w ilu żyłach ruskich bije krew polska a w ilu polskich krew ruska, ani też najbieglejszy chemik rozłożyć nie potrafi, z jakich krew ta przeważnie składa się pierwiastków, w takiej sprawie nie może być zaprawdę mowy o użyciu siły lub o jakim rozdziale, ale może być tylko mowa o braterstwie i zgodzie. W takich sprawach nie ma nawet ani ustępstw ani ofiary, i za takie uważać nie można wszystkich warunków ograniczających jednych lub drugich, lecz mających w równości i wolności podstawę. Nie ma więc żadnych ustępstw w równouprawnieniu Rusinów i Polaków między sobą, bo to leży w duchu Unii, w naturze jednych i drugich; ale powtarzamy Unii, nie zaś na polu jakowych intryg, ambicyj lub szykan, w duchu Unii, nie podziału.

Nie wchodzimy tutaj w szczegółowe spory, jakie w tej chwili na Sejmie między Rusinami i Polakami istnieją, bo myśl nasza i przekonanie do wszystkich zarówno się odnosi. Żywimy też niezmienne przekonanie, że sejm nasz nie odstąpi przekazanych sobie historyą tradycyj i na polu równości i wolności, a zatem w duchu Unii załatwi trudności. W tym tylko duchu i to wspólnie usunąć się dadzą niejakie nawet przez sam parlamentaryzm stawiane przeszkody. W duchu tylko Unii, większość parlamentarna nie będzie posądzaną o nacisk siły, jak mniejszość nie doprowadzi uporu aż do rozdziału. W duchu tylko Unii wszelkie równouprawnienie jest naturalnem następstwem zasady, nie może nosić na sobie cechy ani ustępstwa ani zdobyczy. Nie zapominamy zresztą, że na Sejmie miarą w każdej sprawie, jest zawsze postępowanie tych, którzy ją reprezentują. Liczymy też na nich z zaufaniem. Wszak jako katolikom, dzieło Unii drogie im być powinno. Zapominać nie mogą, na jakiem polu równości, zgody i jedności Rusini z Polakami przez tyle wieków w sejmach obradowali, jak w sprawach Rzeczypospolitej zawsze wspólny bezwarunkowo brali udział. Czyliż nie znajdują się dzisiaj w jednych i tych samych stosunkach co wszyscy obywatele Galicyi, czyż nie chodzi im jak całemu krajowi o autonomiczne prawa i swobody? Czyliż nie jest ich, jak całej Galicyi zadaniem, aby nie przymnażać trudności mężom nową erę w monarchii przygotowującym? Nie wątpimy więc, że i w rozwiązaniu sporów obecnych na polu równouprawnienia kierować się będą ideą polityczną i żądania swe miarkować granicą prawa i możności.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 9 stycznia.

— *r.* Sfery, które z powołania swego dobrze być winny poinformowane względem istotnego stanu stosunków Austryi z Francyą, tak się o stosunkach tych wyrażają: Wieści o ściśle określonych warunkach postępowania obu gabinetów na wypadek pewnych ewentualności, są mylne. O przymierzu mowy być nie może, bo warunkiem takowego jest dokładnie sformułowany program celu takowego przymierza. „Entente cordiale“ oto ogólnik, pod który najwłaściwiej podciągnąć można ten stosunek, który od niedawna zawiązał się między Francyą a Austryą. Atoli i sfery, o których wspomniałem, nie myślą zaprzeczać, iż kwestye Rzymu i Wenecyi poczują następstwa tego przyjaznego stosunku, nie przypuszczając atoli, aby między oboma gabinetami przyszło w tych kwestyach do jakichkolwiek zobowiązań. I to jest achilesową piętą młodocianego związku, iż ani Paryż ani Wiedeń nie zrzeka się swojej dotychczasowej niczem niekrępowanej polityki względem Włoch.

Zresztą zasady, które posłuży za punkt wyjścia dla tego serdecznego porozumienia, jak Francuzi taki rodzaj sojuszów nazywają, są tak ważne i korzystne dla dynastyi napoleońskiej, że nie wahano się ani chwili w Paryżu poświęcić dla nich akcyi polityce włoskiéj, choć tak nagły zwrot z niemałemi trudnościami był połączony. Dodać winieniem, że w zawiązaniu nowego stosunku kobiety niepoślednią odegrały rolę, a cesarzowéj Eugenii i księżnie Metternich nie mniéj zapewne jak ich małżonkom należy się zasługa urzeczywistnienia dzieła, które przed kilku jeszcze tygodniami wytrawni nawet dyplomaci za niemożebne uważali. *La France*, dziennik pod protekcyą dworu a w szczególności cesarzowéj Eugenii wychodzący, nie przestaje kłaść nacisku na przychylne usposobienie J. C. Mości dla dynastyi napoleońskiéj, przed kilku dniami tak wymownie przez usta ks. Metternicha wyrażone. Dziennik pana La Gueronnière upatruje w słowach posła austryackiego akt polityczny nieprzemijającéj doniosłości, którego owoców w przyszłości dopiero oczekiwać należy. Tutaj, jak wam poprzednio donosiłem, w kołach dobrze poinformowanych, od początku do tych słów takie przywiązywano znaczenie.

Dzienniki półurzędowe berlińskie nie tają swego zadziwienia, że ministeryum austryackie, torysowskie i legitymistyczne, prawa historyczne przedewszystkiem uwzględniające, nie wahało się wejść w tak ścisłe związki z Cesarzem Napoleonem. Atoli wzrok baczny i nieuprzedzony ujrzy z łatwością dla czego właśnie konserwatywne ministeryum austryackie uczyniło w polityce wewnętrznéj krok tak gwałtowny, o jakim liberalni i postępowi jego poprzednicy ani nie zamarzyli. To bowiem pewna, że każde gwałtowne wstrząśnienie polityczne we Francyi, pociągające za sobą upadek dynastyi napoleońskiéj, byłoby hasłem nowéj wojny włoskiéj, któréj rząd rewolucyjny w Paryżu własnym interesem wiedziony, dla zajęcia wojska i ludu z pomocąby nie omieszkał pospieszyć, oszczędzając sobie w ten sposób kampanii nadreńskiéj, którąby nań nie chybną koalicyą sprowadziła.

Berlin 8 stycznia.

ð Dzienniki tutejsze zajmują się obecnie więcéj Austryą niż Prusami. Wewnętrzne przeobrażenie polityczne, stan finansów, stósunki zagraniczne Austryi obudzają słusznie ciekawość publiczną w wyższym stopniu, niż popadłe chwilowo w pewną stagnacyą polityczną wewnętrzne i zewnętrzne stósunki Prus. Dyplomatyczna czynność hr. Bismarka, niedawno temu jeszcze tak głośna i górnolotna, przycichła i opuściła skrzydła. Nie słychać prawie o niéj. Mniemaćby można, że zeszła z pola wielkiéj polityki świata, przekonawszy się, że aby sobie na niem zapewnić powodzenie, trzeba mieć więcéj za sobą niż samą śmiałość. Tak w gruncie rzeczy zapewne jest. Boć żadne z mocarstw pierwszego rzędu nie znajduje się w takiem położeniu, aby mu śmiały polot polityki hr. Bismarka tak dalece imponował, żeby zechciało lub potrzebowało zastósować do niego stanowisko swoje w świecie. Prusy mogą być bardzo pożądanym i dogodnym sprzymierzeńcem każdego z tych mocarstw w szczególności, ale nie łatwo przyjdą do tego, aby réj wodziły w tem przymierzu. Mówiono, że nadawały kierunek przymierzu z Austryą. Było tak poniekąd, i podczas wojny z Danią, i następnie, ilekroć sprawa szlezwicko-holsztyńska wniesioną była w Bundestagu. Umowa gasteińska, na pozór tak korzystna dla Prus, położyła temu koniec. Wpływ Prus na postanowienia Austryi ustał zupełnie. Szczęście, że umowa gasteińska stworzyła pewien stan tymczasowy, który nie dozwala przynajmniéj zatargów pomiędzy zobojętniałymi względem siebie sprzymierzeńcami. Cóż, gdyby się role zmieniły, i wpływ Austryi wskazywał kierunek polityce pruskiéj w Księstwach?

Na tę myśl wszystko się tu oburza. Cokolwiekby mogło posłużyć Austryi do postawienia się w możności wywierania tego wpływu na Prusy, jest nie mile widziane. Dokonywające się pomyślniéj, niż się spodziewano, przebrażenie wewnętrzne; prawdopodobne polepszenie się stanu finansów, przedstawionego przez ministra z całą bezwzględną otwartością; możność chociażby nie przymierza, to przynajmniéj przyjaznego zbliżenia się Austryi do Francyi i do Anglii, a kto wie czy nie do Włoch; powracające zaufanie w Niemczech; wszystko to sprawia w tutejszych sferach politycznych pewien niepokój, pewne rozdrażnienie, jakiego tu dawno widać nie było. Prasa wszystkich kolorów niedostatecznie jeszcze to usposobienie odbija. Nie znajdzie jednak w niéj jednego życzliwego słowa dla Austryi. Przyklaśniętoby w dłonie, gdyby się plan nowego ustroju państwa nie powiódł. Słabość Austryi to najsilniejsza dźwignia hegemonistycznych dążności pruskich w Niemczech. W najgorszym razie centralizm niemiecki, choćby w najabsolutniejszéj formie, więcejby się podobał, niż organizacya na podstawie równouprawnienia, narodowego i autonomii krajów koronnych. Byłoby rzeczą niebezpieczną i zarazem upokarzającą dla Prus, gdyby Austrya wyprzedziła je na drodze wolności politycznéj i stała się wyobrazicielką i obronicielką systemu konstytucyjnego w Niemczech. Dla tego należy wygłaszać obecny gabinet austryacki za reakcyjny i zaszczepiać przeciw niemu nieufność w krajach koronnych. Ponieważ zaś dotychczasowy bieg rzeczy okazał fałsz takowych podejrzywań, centralistyczna prasa austryacka i jéj aliantka pruską głoszą teraz, że staranie się o bliższe związanie się z Francyą nie ma innego celu, jak postawienie się w możności oparcia się zbytecznym wymaganiom narodowości, i powrócenia ostatecznie do tradycyjnego absolutyzmu. Centraliści twierdzeniem tem dojrzałość i prawość swą polityczną równie skompromitują jak powyższem.

Tutejszéj prasie myśl przymierza austryacko-francuskiego jest solą w oku. Przymierze takowe uwolniłoby Austryą od dotychczasowych względów dla polityki pruskiéj w Księstwach i w Niemczech. Prasa półurzędowa usiłuje być dobréj myśli, i śmiało zapowiada, że jakiemkolwiek będzie stanowisko Austryi, Prusy swego nie zmienią i od celów polityki swéj nie odstąpią. Nie napróżno wciągnięto w téj chwili politykę Rosyi do rozpraw dziennikarskich. Rosya to zawsze ostatnia ucieczka w niepowodzeniu dla polityków pruskich. Po powrocie hr. Bismarka z Francyi nie trudnem było do przewidzenia, że się rozpoczną z Rosyą układy w celu załatwienia sprawy szlezwicko-holsztyńskiéj w interesie pruskim. Rosyi miłym tylko mógł być taki obrót rzeczy. Potrzebnym jéj jest dobry stósunek z Prusami w większym jeszcze stopniu, niż Prusom z Rosyą. Bardzo zatem wątpliwą była wiadomość, że Rosya sprzeciwia się anneksyjnym dążnościom polityki pruskiéj w Księstwach. Korzystną była tylko dla niéj chwila; w któréj, w skutku zbliżenia się Austryi do Francyi, Prusy ujrzały się izolowane od innych mocarstw europejskich. Rosya mogła postawić warunki związku swego z Prusami. Takowe jednak z pewnością tak daleko nie szły, aby pozbawiały Prusy korzyści osiągniętych w ostatniéj wojnie duńskiéj. O tyle prasa półurzędowa ma racyą, mówiąc o pozostaniu Prus na swojem stanowisku, jakakolwiekby zmiana zaszła w stanowisku Austryi.

W takim stanie rzeczy pojawił się znany wam już artykuł urzędowego *Staatsanzeigera* o północnéj Ameryce. Wniesiono natychmiast, że artykuł ten ma demonstracyjny charakter, stawiając perspektywę przymierza rosyjsko pruśko amerykańskiego, gdyby przyszło do skutku przymierze austryacko-francusko angielskie. Nie wielka to pociecha dla Prus ono pierwsze przymierze. Gdyby do wojny przyszło, nie wielkieby z niego Prusy odniosły korzyści. Są to problematyczne rachuby, w dalekiem jeszcze leżące polu. Widać tylko z nich, że zawięzują się bliższe stósunki pomiędzy mocarstwami, z których utworzyć się mogą rzeczywiste alianse. Stan tymczasowy potrwa jeszcze czas niejaki.

Wiedeń 9 stycznia. Najważniejszy fakt dzienny, uroczyste przyjęcie deputacyi sejmu węgierskiego w dniu wczorajszym przez N. Panią, urzędowa *Wiener Ztg* opisuje jak następuje:

N. Cesarzowa-królowa raczyła dziś w południe przyjąć deputacyę wysłaną przez sejm węgierski do Wiednia w tym celu, aby złożyć życzenia kraju w dzień imienin N. Pani, a zarazem osobiście ponowić prośbę u N. Pani zaniesioną już w Budzie przez obie izby sejmowe do JCK. Mości, aby N. Pani raczyła zaszczycić swemi odwiedzinami królestwo Węgierskie.

Członkami deputacyi byli: z izby wyższej kardynał prymas Scitowski, przewodniczący deputacyi; br. Paweł Sennyey, tawernik królewski; Antoni Nako, grecko-wschodni biskup z Temeszwaru; br. Bela Wenkheim, nadżupan komitatu Bekeskiego

Część literacko-artystyczna.

ROMANS uczciwej kobiety.

(Ciąg dalszy).

XXII.

Nazajutrz przed południem, oznajmiono mi wizytę pani d'Estrel. Wahałam się czy ją przyjąć. Nakoniec zeszłam z góry i powitałam ją w tych słowach:

— Domyślam się, że interes musi być ważny, kiedy Pani chciałaś się fatygować do mnie w tak rannej godzinie.

— Jeżeli co od dwóch tygodni męsza moje nawyknienia — odrzekła — to tylko jedna przyjaźń jaką mam dla ciebie; zdrowie na tem cierpi cokolwiek, ale mniejsza o to, niech sobie cierpi.

W istocie miała wyraz cierpiący i znękany; lecz mię to nic a nic nie obeszło.

— Zbytek dobroci! — zawołałam — pokazuje się z tego, że są osoby, których czułość bywa niebezpieczniejszą od niechęci.

Pani d'Estrel nie biorąc tego do siebie, mówiła:

— Dajmy na to, że zgrzeszyłam względem ciebie; jednakże trafiają się okoliczności uwalniające od zwykłych reguł. Kiedy wyrzucano Komitetowi Zbawienia publicznego wywyższanie się nad prawo, odpowiadał: Ojczyzna w niebezpieczeństwie! To jedno słowo zamyka usta. Tak samo i ty jesteś w niebezpieczeństwie, moja przyjaźń trwoży się tem; a to, co wczoraj zrobiłam, to samo zrobiłabym dziś jeszcze, ponieważ mam mocne przedsięwzięcie bronić cię przeciw tobie.

Odpowiedziałam jej: po tak jasnem oświadczeniu nie mamy już nic do powiedzenia.

— Przeciwnie — zawołała — przyjechałam umyślnie, żeby się usprawiedliwić, i być wysłuchaną.

Broniłam się zacięcie, lecz ona powtarzała ustawnie: Musisz mię wysłuchać; nie możesz tej łaski odmówić chorej staruszce kochającej cię jak rodzoną córkę.

Usiadłam, okazując gotowość wysłuchania. Ona zaś, jakby odwlekając ostateczne przystąpienie do rzeczy, zaczęła mi rozpowiadać o odjeździe pani Mirveil.

„Jak tylko nieboga dowiedziała się o powrocie pana Lestang, nie wahała się dłużej. Onegdaj była u mnie z pożegnaniem, śmiejąca się, płacząca i spiewająca na różne tony; to żal jej było tytułu margrabiny, to znowu cieszyła się, że nie poszła za tego potwora, który, jak mówiła, byłby ją niezawodnie żywota pozbawił; nareszcie wchodziła w swoje położenie, dowodząc, że nic jej nie pozostaje jak jechać na Wschód, wystąpić tam w roli młodej wdówki, i szukać szczęścia — przy tem wszystkiem roztrzepaniu była tak przymilająca się tak powabna, że w duchu pragnęłam, żeby jak najprędzej odpłynęła za morze. W wilią tego dnia podpisałam z nią ugodę przed notaryuszem o kupno jej gruntu. Powiedz mi, piękna niewdzięcznico, czy to dla ładnych oczek pani Mirveil nabyłam tę winnicę, żeby jej odjazd ułatwić? Niech cię to jednak nie trapi, bo sprzedam ją memu sąsiadowi za tę samą cenę.“

Odpowiedziałam: lubo nie domyślam się w jakim to celu zrobiła, mniemam jednak, że moja osoba, nie była w ten interes wmięszaną.

„Cierpliwości tylko — cierpliwości! powtarzała — a sądzę, że się w końcu zgodzisz ze mną. Wracam do mego przedmiotu. Wczoraj po południu Max zjawił się u mnie, przywożąc ze sobą jakiś złośliwy wierszyk, którego nie mógł sobie wytłómaczyć. W kłopocie tym udał się do mnie jako do starej przyjaciołki jego rodziny, przy czem nagadał wiele pięknych rzeczy o tych starych przyjaźniach rodzących się razem z nami, jedynie coś wartych, bo niezawiązanych doryweczo. Sposób jego mówienia był tak prosty, tak gładki, tchnący taką młodością, takim wyrazem słodyczy, że mię w zdumienie wprawił; widząc go w tem usposobieniu, zdawałoby się, że całkiem inne życie rozpoczął. Opowiadałaś mi dawniej w jaki sposób umiał podbić twego ojca; nie moja więc wina, jeżeli nie potrafiłam się oprzeć jego czarodziejstwu. Z tem wszystkiem upewniam cię, że tylko o tobie myślałam, i tylko twoją korzyść miałam na względzie. Z resztą przyszło mi na myśl, że gdybym wszystkiemu wręcz zaprzeczyła, nie uwierzyłby mi; wyobraźnia jego nasunęłaby mu tysiące przypuszczeń, a tak miotany niespokojnością i podejrzeniami, popadłby znowu w dawną gwałtowność charakteru. Otóż stósownie do tego przyznałam się, że jestem w stanie rozwiązać mu tę zagadkę, wcale niestraszną, gdyż idzie tu o dziecińskwo nie mające żadnego znaczenia; wszelako nim cały stosunek opowiem, niech mi da szlacheckie słowo jak zachowa się spokojnie i z nikiem nie przyjdzie do zwady. Nie wahał się i przyrzekł, oświadczając iż wie jak ma szanować twoją wolność, że uznaje prawa namiętności, a nie mogąc nawrócić cię perswazyą postanowił unikać wszelkiego nacisku; w ostateczności nawet, gdyby nic nie pomogło, gotów oddalić się na dobre; od dwóch dni o niczem nie myśli tylko o dalekich podróżach; wielkie szaleństwo chce wielkiemi poświęceniami się naprawić — a jeżeliby jego nieszczęście było nie do naprawy, nie będzie upierał się przy swojem, przyszedł bowiem do tych lat, gdzie człowiek poznaje co można zrobić, a czego nie można, tem bardziej gdy z własnej winy stracił prawo wymagania rzeczy niemożebnych.

Wyznaję, iż mowa jego spokojna, wytrawna, pełna godności, zrobiła na mnie mocne wrażenie; wstrzymałam się od wszelkich wyrzutów; cóż mogłam mu powiedzieć, czegoby sobie sam nie powiedział? Opowiedziałam więc, w jak niewinny sposób zawiązała się *intryga*; powtórzę ci nawet moje słowa: „Nieszczęście ma pociąg do nieszczęścia; dwoje bardzo nieszczęśliwych dzieci opowiedziało sobie własne cierpienia; a zwykle zwierzenia się tego rodzaju uderzają do głowy.“ Chciałam koniecznie wmówić w niego, że pan Dolfin zamknął się w klastorze Trapistów; ale ten niedobry waryat Malombré zchwytał go na gorącym uczynku, jak wymknąwszy się za furtę włóczył się po twoim zwierzyńcu. — Max kontent był z mego objaśnienia; czoło jego wypogodziło się, widocznie oddychał swobodniej; po czem zapewniwszy mię raz jeszcze o swojem przyrzeczeniu, pożegnał, i pojechał wytłómaczyć się z moim sąsiadem. O wizycie pana Malombré opowiadał mi w godzinę potem. Przyjechawszy do niego, zastał go w ogrodzie ćwiczącego się w strzelaniu z pistoletów do tarczy.

— Czy te piękne wierszyki są pańskiem dziełem? zapytał na wstępie.

Pan Malombré nadął się i wziął go z góry: Mości panie, jeżeli wiersze moje nieprzypadły mu do smaku, tedy proszę sobie wybrać każdy rodzaj satysfakcyi jaka mu do smaku przypadnie.

— Nie zapalaj się Wpan — odparł Max najspokojniej — ani wątpię że tęgi jesteś do pióra; wszelako są pewne rodzaje satysfakcyi jakich nie można wymagać od ludzi jego wieku.

I rzekłszy to, wziął pistolet, nabił, strzelił, znowu nabił, i trzy razy raz po raz wsadził kulę w sam czarny punkt; a pokazawszy co umiał, wszedł do altany, gdzie znalazł wiszące na ścianie dwa florety bez gałek, zdjął je i podając jeden panu Malombré, zmusza go bronić się, a leko drasnąwszy w lewe ramię, żeby przeciwnika podrażnić, odbija jego pchnięcia i jakby żartem po dwakroć wytrąca mu broń z ręki. — Widzisz pan — rzekł doń z największą flegmą — że nie mogę się bić z panem; natomiast, wiem jak lubisz pisać, życzę sobie mieć dwa wiersze jego prozy następującej treści: „Pan Malombré, jako chory na przywidzenie, popadł w grubą i krzywdzącą pomyłkę za którą pokornie przeprasza pana Margrabiego de Lestang.“

— Tu nie było żadnej pomyłki — zawołał Malombre zasapany — i nic takiego nie napiszę.

— Będzie to błąd ze strony Wpana; bo jeżeli nie napiszesz, to go uprzedzam że mam słowo od pani d'Estrel zapewniające mi sprzedaż winnicy po pani Mirweil. Strzeż się pan żebyś nie dostał bardzo niewygodnego sąsiada.

Poczem skłonił się i odjechał.

Jak się dorozumiewam, pan Malombré namyślił się przez noc; bo był dziś u mnie i z miny jego odgadłam że spuścił na kwintę. Niebrak mu odwagi, lecz przedewszystkiem lubi się rządzić rozsądkiem; namiętności jego prędko stygną; a jeżeli na chwilę zapomi o własnym interesie, to interes tem żywiej się przypomina. Biedaczysko spodziewał się że pani Mirweil nie odjedzie, lub że znajdując się w nagłej potrzebie za byle co sprzeda mu winnicę. Zawiedziony jednak w podwójnej nadziei, w pierwszym paroxyzmie gniewu napisał i posłał owe niefortunne rymy; — lecz jak kilka kropel deszczu uśmierza największy wicher, tak i on rozważył, że ta mała zemsta może go drogo kosztować; bo czyż to nie szaleństwo aby w jego wieku ściągnąć sobie na kark nieprzyjemną awanturę, w której wiele stracić a mało zyskać można. Wczorajsze zajście i pogróżki Maxa utwierdziły go w tych rozmyślaniach. Winnicę oddać w ręcę takiego wroga, stąd wplątać się w szykany i procesy, stracić nadzieję zaokrąglenia się, mieć pod bokiem dokuczliwego sąsiada — to prawdziwy cierń w oku! to ruina spokoju domowego na stare lata!

„Dziś rano obudziwszy się, spytał sam siebie: Czyż ja na prawdę się gniewam? — i wziął się za puls — regularny! Więc niechże działa rozsądek. Rozsądek kazał mu wziąść kapelusz i przyjść do mnie. Bez ogródki postawiłam mu warunek: żeby napisał żądaną deklaracyę, a dostanie win-

Władysław Jankowicz, nadżupan komitatu Somogyjskiego; hr. Antoni Szapary, hr. Paweł Esterhazy, hr. Juliusz Szechenyi i hr. Aleksander Telekyi; z izby poselskiej: hr. Juliusz Andrassy, wiceprezes izby poselskiej, tudzież posłowie: hr. Bela Szechenyi, Paweł Daniel, Jan Damaszkin, Jerzy Bencsik, Jan Faur i Jan Wietorisz.

Około godziny wpół do dwunastej deputacya z gmachu kancelaryi nadwornej węgierskiej udała się do dworu, a tu poprzedzona furyerami pokojowemi i nadwornemi przez sale obsadzone c. k. gwardyami przybocznemi zdążała do apartamentów N. Pani.

W drugiej antykamerze deputacya przyjętą została przez ochmistrza dworu Jej Ces. Mości, jenerał-majora hr. Königsegga, następnie zameldowaną i do sali audencyonalnej wprowadzoną.

N. Pani stojąc pod baldachimem tronu, mając przy sobie swą ochmistrzynię nadworną hr. Königsegg, tudzież ośm dam pałacowych, przyjęła deputacyę, która z najgłębszem uszanowaniem zbliżała się do tronu, i pewnej odległości od tegoż w półkole się uformowała.

Przewodniczący deputacyi kardynał-prymas Scitowski przemówił w tej chwili w języku węgierskim, jak następuje:

Wasza Ces. król. Mości,
Pani nasza najłaskawsza!

Zapał, wywołany w ojczyznie naszej ponowną bytnością N. Pana naszego dostojnego monarchy i króla, nie mógł nie obudzić podobnychże uczuć i dla Waszej Ces. Mości.

Sejm węgierski pragnąc wobec Waszej Ces. M. wyrazić ten głęboki zapał i tę cześć pełną uszanowania, postanowił w najpoddańszej wierności przesłać przez uroczystą deputacyę hołd swój najgłębszy i najgorętsze życzenia z okazyi dnia przypominającego szczęśliwy dla ludów dzień urodzin W. Ces. Mości, a nam to wielkie szczęście przypadło w udziale, iż przed Waszą Ces. Mością możemy dać wyraz temu głębokiemu uczuciu stanów i reprezentantów kraju.

N. Pani! Wielostronne są powody, dla których naród nasz dla najwyższej osoby WCMości czuje się pociągniętym z głęboką czcią i ze szczerą życzliwością; — gdyż czci w Waszej Ces. Mości tę wzniosłą istotę, która czułą miłością przynosi ulgę ciężkiemu brzemieniu rządów pana swego i króla, matkę królewską najjaśniejszego następcy tronu i z wdzięcznem uczuciem tę łaskawość, z którą Wasza Ces. Mość z niezmordowaną gorliwością raczyła sobie przyswoić naszą drogą mowę ojczystą, silniejszem jeszcze węzłem krępując tron z narodem.

Dla tych wszystkich powodów nieograniczonem jest nasze pełne czci uszanowanie, którego słaby wyraz Wasza Ces. Mość raczy przyjąć najłaskawiej aż do tej chwili, w której stanom i reprezentantom królestwa a zarazem i całemu krajowi przypadnie szczęście udowodnienia świetniej czynami wobec Waszej Ces. Mości w kraju samym uczuć przez nas wypowiedzianych.

Bo ożywia nas nadzieja, iż Wasza Ces. Mość uszczęśliwi najwyższemi odwiedzinami Swemi stolicę naszego kraju w towarzystwie naszego dostojnego Pana i króla, o co niniejszem w imieniu całej ojczyzny naszej najpoddaniej upraszać się ośmielamy. — Z głębokiem utęsknieniem oczekuje naród tego szczęśliwego dnia, który Waszę Ces. Mość ku nieopisanej naszej radości przywiedzie do ojczyzny naszej.

Niechaj Niebo zachowa Waszą Ces Mość w świętej swej opiece, — niechaj przedłuży szczęśliwie Jej dni do ostatecznych granic ludzkiego wieku i obsypie najobfitszem swem błogosławieństwem Waszą Ces. Mość, jakoteż najjaśniejsze Jej potomstwo, aby naród węgierski cieszyć się mógł przez długi czas jeszcze szczęśliwem pasmem dni Waszej Ces. Mości i radośnie wykrzyknąć:

Niech żyje nasza dostojna królowa!

Potem zakończeniu zabrzmiało w sali trzechkrotnie pełne zapału Eljen.

Na przemowę powyższą N. Pani raczyła odpowiedzieć w następujących słowach w języku węgierskim:

„Odkąd Opatrzność przez N. Pana, Mego ukochanego małżonka, spoiła Mię węzły zarówno czułemi jak i nierozwiązalnemi z Królestwem Węgierskiem, pomyślność tegoż była zawsze przedmiotem Mego najżywszego współudziału.

„Współudział ten podniesionym został dowodami wiernej życzliwości i z serca płynących hołdów, które znalazły swój wyraz tak pełen zapału, niedawno w kraju w obec Mego Najjaśniejszego Małżonka, — dziś w obec Mnie w przenikających do głębi serca słowach Waszej Eminencyi.

„Przyjmijcie za to Moje szczere, z głębi serca płynące podziękowanie i oświadczcie tym, którzy Was tu przysłali serdeczne pozdrowienie Moje, do tej chwili, w której danem Mi będzie zgodnie z życzeniami kraju, przy boku Mego Najjaśniejszego małżonka zjawić się pośród Was“.

Tu deputacya zabrzmiała okrzykami pełnemi entuzyazmu, a następnie przez Jej Cesarską Mość najłaskawiej odprawiona, ustąpiła z sali posłuchania.

Ochmistrz dworu Jej Ces. Mości towarzyszył jej aż do podwoi drugiej antykamery, poczem deputowani, znowu poprzedzeni furyerami dworskiemi i pokojowemi, powrócili do swych powozów.

Na najwyższy rozkaz Jego Ces. Król. Ap. Mości, wszyscy członkowie deputacyi zaszczyceni zostali zaproszeniem do stołu królewskiego.

Taki opis przyjęcia deputacyi sejmu węgierskiego u dworu podaje *Gazeta Wiedeńska*. Dzienniki w Wiedniu wychodzące z barwą wybitnie madziarską jak np. *Wanderer*, *die Debatte* itp. — głosy dzienników węgierskich o tym wypadku, nie są jeszcze nam znane — powtarzając opis urzędowy nie znajdują dość wyrazów na opisanie radości swej z okazałego przyjęcia. Szczególniej ta okoliczność, iż N. Pani przemówiła w języku węgierskim, wprawia je w zachwycenie. „Nie pomylimy się“ — woła *die Debatte* — „twierdząc, iż od półczwarta wieku żadna z królowych Węgier nie mówiła po węgiersku; ale i nie pomylimy się, twierdząc, iż Węgry nie miały jeszcze królowej, któraby je równie głęboko szanowała, jak ich dzisiejsza dostojna monarchini“.

Przyjęcie deputacyi na dworze wiedeńskim stało się w skutek takich objawów ważnym faktem politycznym i zadzierzga ono nowy węzeł między dynastyą, a tak dla niej pełnym poświęcenia narodem węgierskim.

— Według depeszy telegraficznej z Wenecyi w dalszym ciągu reform dla tego królestwa inaugurowanych amnestyą, przesłało ministerstwo stanu kongregacyi centralnej projekta do reform mających rozszerzyć granice autonomii celem uproszczenia organizmu politycznego w królestwie lombardzko-weneckiem. Kongregacya wyznaczyła osobną komisyę do zbadania tych projektów. Projekta przesłane z ministerstwa stanu mają na celu następujące reformy: zniesienie komisaryatów dystryktowych z przydzieleniem ich czynności delegacyom prowincyonalnym, tudzież zaprowadzenie wice-delegacyi w znaczniejszych miastach, z rekursem wprost do namiestnictwa od uchwał przez takowe powziętych. Administracyę i zarząd zwierzchni w całej prowincyi oddaje projekt ministeryalny delegatom, stanowiąc zarazem, iż gminy i strony znosić się mają bezpośrednio z kongregacyą prowincyonalną w całym zakresie jej atrybucyj.

Miasto Wenecya podlegać ma bezpośrednio namiestnictwu, a względnie kongregacyi centralnej. Delegacya prowincyonalna w Wenecyi i kongregacya prowincyonalna tamże, mają być rozwiązane; dystrykta tej prowincyi przydzielone zostaną do najbliższych prowincyj. Propozycye ministeryalne zapowiadają wreszcie osobny wniosek względem statutu osobnego dla gminy Wenecyi, rozszerzenie atrybucyj reprezentacyi miejskiej, a w razie potrzeby i rozszerzenie okręgu gminy miasta Wenecyi.

Takie reformy dla królestwa lombardzko weneckiego zapowiada *Gazetta ufficiale di Venezia*. Ministerstwo teraźniejsze przychylając się do nich uczyniło krok ważny w polityce zewnętrznej i wewnętrznej: w polityce zewnętrznej, torując drogę do pojednania z Włochami a tym samem do ściśnienia węzłów przyjaźni z Francyą, w polityce wewnętrznej, rozszerzając granice autonomii i na jej podwalinach osadzając organizacyę państwa.

— Za *G. Corr.* powtórzyliśmy już dawniej w treści, a w numerze ostatnim za telegramem z Pragi w całej osnowie odpowiedź N. Pana na adres sejmu czeskiego, zawierająca zapowiedź koronacyi na Króla czeskiego. Jakie nadzieje wiążą się do tego aktu w obozie federalistów, o tem najlepiej nas poinformuje artykuł znanego organów federalistów południowej Słowiańszczyzny, *Die Zukunft*, który zadawszy sobie pytanie „co oznacza ukoronowanie Cesarza na króla Czech?“ tak na nie odpowiada:

„Oznacza ono ukoronowanie historycznego prawa związku krajów czeskich.

Jako przywrócenie prastarej konstytucyi węgiersko-chorwackiej i politycznej nienaruszalności związku krajów węgierskich poprzedzić ma ukoronowanie Cesarza koroną śgo Szczepana, tak i naród czeski oczekuje przywrócenia praw swych historycznych, których uroczystą sankcyę ma stanowić ukoronowanie Cesarza koroną świętego Wacława.

Koronacya ta oznacza dla Królestwa czeskiego sejm, będący w rzeczywistości prawnym następcą historycznego czeskiego sejmu; — a więc sejm opatrzony wszystkiemi atrybutami ustawodawczemi, a przedewszystkiem prawem wotowania budżetu, będącego warunkiem historycznej autonomii królestwa w urządzeniu spraw swych wewnętrznych.

Koronacya ta oznacza dalej polityczną nienaruszalność związku krajów korony śgo Wacława, to jest przywrócenie walnego sejmu czeskiego celem ustawodawczego traktowania niektórych spraw wspólnych związku, tudzież przywrócenie kancelaryi nadwornej czeskiej, aby w radzie korony interesa owego związku krajów miały swego samodzielnego reprezentanta.

Koronacya w Pradze znaczy dalej, iż historyczno-polityczna indywidualność korony czeskiej ma być zachowaną także i w granicach władzy ustawodawczej państwa, a to przez odpowiednią organizacyą tejże władzy. Koronacya nic mniej nie znaczy przeto jak upadek anti historycznych utworów, upadek pełnej i ściślejszej Rady państwa z lutego. Oznacza ona właśnie w skutek tego pokojową protestacyę Austryi obstającej przy prawach historycznych przeciw obu zasadom anti-historycznym: centralizacyi i dualizmowi.

Naród czeski powitał radośnie wzniosłe przyrzeczenie monarchy zapowiadające mu tę koronacyę, gdyż od razu przeniknął znaczenie tego przyrzeczenia. Koronacya ta odbuduje jeden z potężnych filarów konstytucyjnego prawa, na których opiera się wielkość Austryi, a monarcha z narodem pokrywając z połączoną siłą koronę cesarską koroną królewską a tę ostatnią koronę cesarską, odezwie się do swych nieprzyjaciół: *Iddio me la diede, guai a chi la tocca!* (Bóg mi ją dał, biada temu, kto się na nią targnie!)

Królestwo Polskie.

Ukazem z dnia 26 grudnia 1865 wszystek majątek świeckiego duchowieństwa ruchomy i nieruchomy, tudzież wszelki majątek należący do probostw, kapituł, kościołów, seminaryów, konsystorzy, wszelkich instytutów duchownych w jakimkolwiek czasie i z jakiejkolwiek przyczyny, przyznany, zapisany, darowany i nadany, zabranym ma być bezzwłocznie na skarb, oraz wszelkie zabudowania nieprzeznaczone bezpośrednio na pomieszczenie duchowieństwa i służby kościelnej. Natomiast duchowieństwo świeckie oraz zakłady duchowne utrzymywanemi będą kosztem skarbu publicznego według etatu wyznaczonego, który obejmuje 2696 osób, a koszta utrzymania są oznaczone na 730,000 rubli zwyczajnych i 60,000 rubli nadzwyczajnych wydatków. Biskupi pobierać mają po 5,000 rubli, Arcybiskup Warszawski 6,000, sufragani po 900 r., kanonicy po 300, 375, 400 i 600 r., dziekani po 150 r., proboszcze pierwszych dwóch klas po 400 i 500 rubli, proboszcze klasy trzeciej i administratorowie parafij po 300, a wikaryusze po 150 rubli. Sam ukaz w 43 paragrafach zajmuje się urządzeniem duchowieństwa; przepisy zaś dodatkowe tyczą się zaboru majątków kościelnych na skarb. Dokumenta te podajemy dosłownie.

Ukaz z dnia 26 1865 grudnia tyczący się Urządzenia duchowieństwa świeckiego w Królestwie Polskiem.

My, Alexander II, z Bożej łaski Cesarz i Samowładca wszech Rosyi, Król Polski, Wielki Książę Finlandzki, etc. etc. etc.

W ukazie z dnia 27 października (8 listopada) 1864 r. objawiliśmy zamiar nasz trwałego ustalenia i ulepszenia bytu duchowieństwa świeckiego rzymsko-katolickiego w Królestwie Polskiem.

Duchowieństwo to pobierając środki utrzymania z różnorodnych źródeł, w części z nieruchomego majątku i kapitałów, w części z niestałych dochodów, w części z funduszów skarbowych, nie było dostatecznie zabezpieczone, a znaczniejsza liczba proboszczów cierpiała największy niedostatek a nawet nędzę.

Podobne położenie większości duchowieństwa parafialnego, zwracało na siebie uwagę najdostojniejszych poprzedników naszych. Cesarz Aleksander I, w wydanem pod dniem 6 (18) marca 1817 roku statucie organicznym, postanowiwszy główne zasady urządzenia spraw duchownych rzymsko-katolickiego wyznania w Królestwie, w ślad za tem wyznaczył osobny komitet dla obmyślenia środków stósowniejszego rozdysponowania zasobami duchowieństwa. Również i najdostojniejszy rodzic nasz niejednokrotnie wskazywał potrzebę zajęcia się ulepszeniem bytu proboszczów uboższych parafij. Lecz w sprawie tej same tylko pojedyncze rozporządzenia okazywały się niedostatecznemi. Dla stanowczego ustalenia bytu duchowieństwa świeckiego rzymsko-katolickiego, potrzebne były środki ogólne i radykalne.

W tych widokach rozkazaliśmy Komitetowi Urządzającemu w Królestwie, ułożyć projekt stałego etatu, dla całego duchowieństwa świeckiego rzymsko-katolickiego w Królestwie, przyczem zwrócić szczególną uwagę na położenie proboszczów mających najszczuplejsze i niepewne dochody.

Znajdując, że w wykonaniu tego, przedstawione obecnie przez Namiestnika naszego i w Komitecie do spraw Królestwa Polskiego rozpoznane wnioski odpowiadają zupełnie kardynalnym zasadom statutu z dnia 6 (18) marca 1817 r. i stanowiąc potrzebne ich rozwinięcie, muszą przyłożyć się do należytego urządzania duchowieństwa, uznaliśmy za dobre wnioski rzeczone zatwierdzić i w skutek tego postanowiliśmy i stanowimy:

Art. 1. W celu trwałego zabezpieczenia duchowieństwa świeckiego rzymsko-katolickiego w Królestwie Polskiem nadaje mu się stałe pieniężne ze skarbu (etatowe) utrzymanie. Utrzymanie to ustanawia się etatem do Ukazu niniejszego załączonym.

Art. 2. Połączenie w jednej osobie dwóch lub kilku urzędów duchownych, do których jest przywiązane utrzymanie etatowe, zabrania się. Wyjątki z tego ogólnego prawidła dla niektórych osób duchownych przy wyłączenych okolicznościach mogą być dopuszczane nie inaczej, jak za szczególnem naszem każdy raz zezwoleniem.

Art. 3. W każdej dyecezyi ma być po jednej kapitule dyecezyalnej. Że zaś w dyecezyi kieleckiej nie ma obecnie takiej kapituły, przeto kapituła kolegiaty w mieście Kielcach zamienia się na kapitułę dyecezyalną.

Art. 4. Etat każdej kapituły dyecezyalnej składać się będzie: *a)* z ośmiu osób pobierających utrzymanie etatowe, z których czterech prałatów i czterech gremialnych kanoników, oraz *b)* z czterech kanoników honorowych niepobierających etatowego utrzymania.

Uwaga. Rada administracyjna, na przedstawienie Komisyi rządowej spraw wewnętrznych i duchownych postanowi, którzy mianowicie z liczących się już obecnie kanoników w kapitułach postąpią na miejsca etatowe płatne.

Art. 5. Kapituły Kolegiat Łowickiej, Pułtuskiej, Zamojskiej, Kaliskiej i Opatowskiej zachowują się i na przyszłość. Każda Kapituła Kolegiaty składać się ma z trzech prałatów honorowych i z czterech honorowych kanoników. Że zaś kapituły te nie spełniają żadnych stałych w zarządzie dyecezyi obowiązków, nie wyznacza się przeto członkom ich utrzymania etatowego.

Art. 6. Nikt nie może być na przyszłość podniesiony inaczej do godności prałata, lub kanonika gremialnego, albo honorowego, jak z zajęciem zarazem odkrytego w kapitule wakansu, w skutek przedstawienia zwierzchności dyecezyalnej i z zatwierdzenia Rady Administracyjnej Królestwa.

Art. 7. Dla stósowniejszego rozdziału parafij między dekanaty ustanawia się jeden dekanat na powiat. Nowe rozgraniczenie dekanatów nastąpić ma wślad za niniejszem, wedłng oddzielnego rozporządzenia. — Przy wprowadzeniu tego nowego rozgraniczenia, do płacy etatowej dziekanom wyznaczony zostanie dodatek w ilości rs. 150.

Art. 8. Na miejsca dziekanów przedstawia osoby duchowne zwierzchność dyecezyalna, a zatwierdza je w tej godności Komisya Rządowa spraw wewnętrznych i duchownych, porządkiem obecnie istniejącym. Czas służby dziekanów nie ogranicza się stałym terminem.

Uwaga. Obsadzenie miejsc dziekanów, przy nowem rozgraniczeniu Dekanatów na zasadzie artykułu poprzedzającego, pozostawia się porozumieniu Komisyi Rządowej spraw wewnętrznych i duchownych, z miejscową zwierzchnością dyecezyalną.

Art. 9. Proboszczowie parafij w Królestwie rozdzielają się na dwie klasy. Liczba proboszczów pierwszej i drugiej klasy w każdej dyecezyi oznaczoną jest w załączonym do ukazu niniejszego etacie.

Art. 10. w miejsce istniejących obecnie w mieście Warszawie i przedmieściu Pradze sześciu parafij, ustanawia się dwanaście. Parafie te należeć mają do klasy pierwszej. Proboszczom tych parafij wyznacza się w etacie wyższa płaca, od płacy etatowej proboszczów innych parafij klasy pierwszej.

Art. 11. Oznaczenie, które z parafij znajdujących się za obrębem m. Warszawy zaliczone być winny do klasy pierwszej, a które do drugiej, pozostawia się Komisyi Rządowej spraw wewnętrznych i duchownych, za porozumieniem się z właściwemi biskupami.

Art. 12. Proboszczami mogą być naznaczane wyłącznie osoby należące do duchowieństwa świeckiego.

Art. 13. Proboszczów klasy pierwszej i drugiej, zatwierdza Komisya Rządowa spraw wewnętrznych i duchownych, na przedstawienie zwierzchności dyecezyalnej, tym porządkiem, jaki dotąd był zachowywany.

Art. 14. W tych przypadkach, w którychby, dla przyczyn na uwagę zasługujących, napotyka się trudność w zatwierdzeniu na proboszcza pierwszej lub drugiej klasy, osoby duchownej przez zwierzchność dyecezyalną przedstawionej, Komisya Rządowa spraw wewnętrznych i duchownych wstrzymawszy się z tem zatwierdzeniem do czasu usunięcia zaszłych przeszkód, może dopuścić przedstawioną osobę duchowną do czasowego zarządu parafią, w charakterze administratora z zapewnieniem jej całkowitej lub zmniejszonej płacy etatowej.

Art. 15. Do parafij niezaliczonych do pierwszej lub drugiej klasy, naznaczani być mają na przyszłość administratorowie. Tytuł administratora nadaje się i znajdującym się obecnie w niektórych parafiach komendarzom.

Art. 16. Proboszczowie, którzy obecnie zarządzają parafiami do żadnej z dwóch klas niezaliczonemi, zachowują swą nazwę, lecz pobierać mają płacę w stosunku ustanowionym etatem dla administratorów parafij.

Art. 17. Administratorów parafij zatwierdza w tych obowiązkach Komisya rządowa spraw wewnętrznych i duchownych na przedstawienie zwierzchności dyecezyalnej.

Art. 18. Administrator, przedstawiony przez biskupa i zatwierdzony przez Komisyę rządową spraw wewnętrznych i duchownych, nie może być usunięty od tych obowiązków bez poprzedniego zezwolenia tejże Komisyi rządowej. Również administrator nie może być przez zwierzchność dyecezyalną przeniesiony z jednej parafii do drugiej, bez zezwolenia rzeczonej Komisyi rządowej.

Art. 19. Jeźli proboszczowi lub administratorowi z powodu szczególnych jakich okoliczności, powierzone zostanie czasowo przez zwierzchność dyecezyalną zawiadywanie i drugą przyległą parafią, w takim razie tenże zachowując płacę przywiązaną do stałego miejsca swego, pobierać nadto będzie po 50 rs. na rok, tytułem dodatkowego wynagrodzenia za trudy swoje w drugiej parafii. Dodatkowe to wynagrodzenie uiszczane być ma z funduszu oszczędzonego na nieobsadzonem miejscu proboszcza parafialnego lub administratora.

Art. 20. Gdy proboszcz lub administrator parafii, doszedłszy wieku lat 65, zarządza jeszcze parafią, w takim razie pobierana przez niego płaca etatowa, podwyższa się o rubli srebrem sto.

Art. 21. Przy kościołach katedralnych, kolegiackich i innych, naznacza się etatem taż sama liczba wikaryuszów, jaka jest oznaczona postanowieniem Komisyi rządowej Oświecenia publicznego i wyznań religijnych z dnia 25 września (7 października) 1817 roku i różnego rodzaju aktami erekcyjnemi. Liczba wikaryuszów etatowych przy nowo ustanawiających się w Warszawie parafiach, będzie oznaczona z zatwierdzenia namiestnika, po porozumieniu się Komisyi rządowej spraw wewnętrznych i duchownych z miejscową zwierzchnością dyecezyalną.

Uwaga 1. Tak nazwani mansyonarze, psałterzyści, altarzyści, prebendarze, prezbiteryusze i. t. p., zaliczają się do kategoryi wikaryuszów.

Uwaga 2. Wysokość utrzymania etatowego wikaryuszów w Warszawie, oznaczona będzie przez namiestnika, na przedstawienie Komisyi rządowej spraw wewnętrznych i duchownych.

Art. 22. W parafiach bardzo zaludnionych, gminy, gromady i prywatne osoby, mogą oprócz wikaryuszów pobierających ze skarbu płacę etatową, utrzymywać na koszt własny z zezwolenia zwierzchności dyecezyalnej i Komisyi rządowej spraw wewnętrznych i duchownych wikaryuszów nadetatowych, lecz pod warunkiem, aby płaca przez nich tym ostatnim wyznaczona, w każdym razie nie była mniejszą od 150 rubli srebrem na rok, obok przyzwoitego lokalu i opału.

Uwaga. Przy kościołach filialnych, nie mogą być ustanawiani tacy wikaryusze nadetatowi.

(Dokończenie nastąpi).

---

nicę. Na to odpowiadał, że jeżeli ustąpi to z honorem, i targował się zemną o każdy wyraz. Szczególnie: *chory na przewidzenie* bolało go niezmiernie. Tłómaczyłam mu że największe geniusze chorowały na przewidzenie, między innymi Sokrates; czyżby takie towarzystwo ubliżało mu?

— Z resztą, — dodałam tylko od pana zawisło, aby margrabia nikomu niepokazywał tej deklaracyi. Żąda jej jako rękojmi przeciw ubliżającym plotkom. Mniej gadaj mój dobrodzieju, a więcej pilnuj gospodarstwa.

Prosił mię o kilka godzin do namysłu; pewną jestem że na wszystko przystanie; pojadę ztąd do niego i wezmę ową deklaracyę, aby wręczyć Maksowi.

— Powiedz drogie dziecko, czy może być dogodniejsza sposobność do pojednania się z mężem?

Na te słowa wzdrygnęłam się, lecz hamując gniew, rzekłam obojętnie: Wypowiedziałaś pani wszystko coś miała powiedzieć, a ja słuchałam cierpliwie. Możemy się obiedwie pochlubić sumiennem wykonaniem naszego zadania.

— Na to ona: Zaklinam cię droga Izabelciu nie ufaj sobie; jakiś demon co burze wyzywa opętał cię — już słyszę jak grzmi z daleka. A jednak od ciebie samej twe szczęście zawisło; Max, przepowiadałam oddawna, wróci ci przywiązanie, że cię kocha nie trzeba innego dowodu jak ten smutek który go trawi i którego pomimo dumy ukryć nie może.

— Prawda iż dowód nielada! odparłam. I pani temu wierzysz? I pani nie widzisz że ten smutek pochodzi z wewnętrznej irytacyi despoty, pragnącego mię widzieć u swych nóg, a wściekającego się, że karku przed nim nie zginam. Ale uspokój się pani; nie omieszkam oświadczyć panu Lestang jak gorliwego znalazł w tobie obrońcę i jak doskonale wywiązałaś się ze swego poselstwa.

Pani d'Estrel chciała mię wziąść za rękę, cofnęłam ją. — Biedne dziecko! rzekła spoglądając na mnie, i rozpłakała się rzewnemi łzami.

Zaledwie odjechała zaczęłam sobie wyrzucać zbyteczną szorstkość i zatwardziałość. Biedna ta kobieta, ma do mnie tak szczere przywiązanie; lecz czyż mogę po niej wymagać aby wnikała we wszystkie moje uczucia? Długie nawyknienie do jarzma, umysł zbyt pozytywny, zrobiły ją tak mało wymagającą, że rezygnacya u niej na wszystko wystarcza; kto zaś chce rządzić się uczuciem w świecie, ten w oczach jej uchodzi za romansowo exaltowaną istotę.

O rozkoszach podzielanej miłości, o tym raju na ziemi, niema nawet pojęcia, i wyobraża sobie że największe szczęście ogranicza się na sztuce unikania nieszczęść. Wszelka wyższa dążność uchodzi w jej oczach za szaloną pretensyę; życie nasze — to proza, powiada ona; nie żyjemy w czasach wróżek, lecz byle zachować łatwy humór można sobie oszczędzić wiele zmartwień i niebezpieczeństw i aby nie wpaść w gorsze, poprzestać na mniejszem złem. — Tak tedy chcąc ułożyć *sumieniowe sprawy* pana Dolfina, teraz zabiera się do moich *spraw sercowych*, ciągle przypominając mi, że trzeba porzucić urojenia, ukołysać serce, i chwytać pierwszą lepszą sposobność do zgody; ponieważ nawet zła zgoda lepszą jest od najlepszego procesu. W tym duchu prawi mi swoje kazania; sama bowiem przez całe życie trzymała się tych prawideł wygodnej mądrości.

Gdy widok pani d'Estrel zalanej łzami ciągle mię prześladował i trapił, pomimo że na włos nie chciałam ustąpić, żal mi było dobre jej względem mnie chęci odpychać z takiem nieukontentowaniem. Zwykle w chwilach stanowczych a groźnych, skrupuły łatwiejszy mają do nas przystęp; gdyż człowiek zmęczony walką życia nierad stwarzać sobie nowych trudności z własnem sumieniem. Kazałam więc zaprządz do tilbury i pojechałam do Chamaret. Nie zastałam pani d'Estrel; nie wróciła jeszcze od pana Malombré, z którym sprawa nie poszła tak gładko, jak sobie wyobrażała. Poczekam na jej powrót — pomyślałam — i weszłam do salonu. Kogóż tam zastaję? Dolfina!

Ujrzawszy mię, zdziwienie, radość, smutek, wszystko to odbiło się na jego twarzy, i sprawiło największe pomięszanie.

— Tyżeś to pani! zawołał. Ręka Opatrzności czuwa nad nami: dwa razy już sprowadziła cię tam, gdzie ja się znajdowałem. Może teraz dowiem się od ciebie.. może nakoniec usłyszę... Niepewność zabija mię.

Spojrzałam nań zapytująco — a on mówił dalej: Pani d'Estrel pisała do mnie! Dziwny list! dziwny list! mój Boże! Natychmiast pobiegłem, żeby mi go wytłomaczyła. Wyrzuca mi: że ciebie pani narażam na niebezpieczeństwo; że życie twoje zagrożone; że dla ocalenia ciebie powinienem się z tych stron oddalić.

Zapewne w tej chwili oczy moje zaiskrzyły się gniewem, gdyż zaraz uciął, i głowę spuścił miotany obawą i nadzieją.

— Jestemże pod kuratelą? — zawołałam nie patrząc nań, i jakby ze sobą prowadząc monolog. Mamże przechodzić wszystkie rodzaje tyranii? Przecież wolną jestem; zdjęto ze mnie wszelkie obowiązki, nikt nie ma do mnie prawa — że niema, dowiodę.

— A więc to nie pani podyktowałaś ten list? — odezwał się podnosząc głowę z wyjaśnionem czołem, jednakże nie śmiał wybuchnąć radością, tylko głosem wzruszonym dodał: — Nieprawdaż — pani nie chcesz, abym cię pożegnał na zawsze! Jesteś wszechwładną, rzeknij słowo, daj znak, a słucham. Ale dla czego miałabyś żądać mego odjazdu? Jeżeli jakie niebezpieczeństwo zagraża ci, uchodźmy stąd, uciekajmy oboje! Przecież znajdzie się jaki ustronny kącik, gdzie możemy być szczęśliwi. Świat nas potępi; nie dbamy o niego. W moich marzeniach często widywałem tę ustroń błogosławioną i cichą. Coś mi powiada tu, w głębi, że to się musi spełnić, że się spełni. Dzisiejszej nocy zerwałem się z krzykiem — śniło mi się, żem słyszał tętent dwóch cwałujących koni, na których lecieliśmy w pustynię... Spojrz na mnie pani. Czyż oczy moje nie mówią ci o duszy należącej do ciebie, niemającej innej woli tylko twoją, miłującej tylko to, co tobie miłe? Serce moje takie dziwaczne! gdybym w miłości miał co innego znaleźć niż cierpienie i krzyż, — nie wiem, czy byłbym tak szczęśliwym, że kocham. Jestem twojem dziełem o pani! — więc nic słuszniejszego, żeby mi za wszystko starczyła twoja przyjaźń i zaufanie, żebym nawet, jeźli zażądasz, zabił w sobie nadzieję, — poprzestanę na tytule przyjaźni, będę przyjacielem i niczem więcej. Nawet o szaleństwach, jakichbym się mógł dopuszczać w twej nieobecności, nigdy się nie dowiesz. Byle żyć blisko ciebie, pod twojem okiem, chętniebym codzień przebijał i krzyżował własne serce, i nazywałbym to rajską rozkoszą. Jeżeliby ciekawy świat odkrył naszą pustelnię, zapewne nie uwierzyłby w ten cud świętej, anielskiej przyjaźni — lecz mniejsza o to co świat powie, mniejsza czy nas wyśmieje, czy potępi — nie dojdzie to do uszu naszych, nie obrazi naszych ócz, — uszy i oczy nasze należeć będą do innego świata... Cóż mi odpowiesz pani? Jak ukarzesz zuchwałość? Czy mię zgnieciesz pod ogromnem swego gniewu, czy politowania? Jestem jedno nic! ale namiętność ogarniająca mię pochodzi z nieba, i zna tajemnice swoich przeznaczeń: ona to do ciebie mówi, nie prosi, lecz rozkazuje... Te dwa galopujące konie, o których śniłem, zkądże się wzięły? Kto mi zesłał takie widzenie?... O wierzaj mi, nie jesteśmy sami we dwoje; tu jest ktoś trzeci, co drogę życia naszego wskazuje nam palcem...

Przez parę minut zapomniałam, czem jestem, i gdzie się znajduję. Ten głos namawiający mię do ucieczki, opisujący życie na pustyni, uniósł mię ponad sferę rzeczywistości. — Już fantazya wystawiła prze demną samotny domek, gdzie mieszkało dwoje istót nieznanych światu, kochających się, starzejących i umierających razem. Z uczuciem zazdrości przyglądałam się ich szczęściu, dniom równo upływającym, zgodzie dwóch dusz zlanych w jedną duszę. słodyczom ich pogadanek, nigdy niewyczerpanym weselom serca — lecz kiedy napatrzywszy się pomyślałam: tym mężczyzną ma być on, a tą kobietą mam być ja!.... przeszył mię dreszcz, i to marzenie o doskonałem szczęściu przestraszyło mię — a chociaż go nie potępiałam, jednakowoż odsunęłam je w ciemną oddal, zkąd, nie wiem czemu, wydawało się lepiej niż z bliska. Prawie ucieszyłam się w duchu, że nic nie nagli jeszcze do tego rozwiązania.

Dolfin czekał na odpowiedź; sama nie wiem, co miałam mu odpowiedzieć, kiedy nagle drzwi skrzypnęły. Dwie osoby zatrzymały się w sieni, i coś mówiły, aż nareszcie weszła do pokoju pani d'Estrel w towarzystwie Maxa, któremu przywiozła papier z deklaracyą p. Malombré. Ujrzawszy nas we dwoje, struchlała; a może też i uniosła się gniewem, przypuszczając, żeśmy sobie w jej domu naznaczyli randewu.

Max dowiódł w tej scenie dziwnej sztuki panowania nad sobą, którą posiada w wysokim stopniu. Wszedł jakby nic nie zaszło, lekkiem skinieniem głowy powitał P. Dolfina, a przystępując do mnie, rzekł półgłosem i uśmiechliwie: „Jak fatum starożytne, tak i mężowie bywają nieuniknieni“ — poczem usiadł i niczem nie okazał, jaki gwałt zadał sobie — po nabiegłej żyle na skroniach, po najeżonych brwiach widać tylko było, co się w nim wewnątrz działo. Dolfin był blady, lecz spokojny i spojrzeniem pytał mię o radę, co robić w tym przypadku; — nie byłam w stanie odpowiedzieć mu, zaledwo oddychałam, przewidując bliską walkę i lękając się, czy siły będą równe?

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Włochy.

Nazione z 2go b. m. donosi:

Gwałt nie do uwierzenia popełniony dziś został na osobie szanownego deputowanego p. Quintina Sella, dymisyonowanego ministra finansów. Około godziny 9 z rana p. Sella przechodził przez plac Niepodległości, gdy człowiek dobrze ubrany idący spiesznym krokiem dogonił go. Przemówiwszy kilka słów do p. Selli, podniósł laskę, którą miał w ręce, i uderzył go nią kilkakrotnie.

P. Sella zaledwo miał czas stanąć do obrony, gdy dwaj gwardziści municypalni znajdujący się w bliskości przybiegłszy stanęli pomiędzy nim i jego napastnikiem. P. Sella dał się poznać i gwardziści chcieli zaaresztować napastnika, gdy tenże zaprotestował mówiąc, że jest deputowanym do parlamentu. Na karcie wizytowej, którą okazał, stało nazwisko Molinari. Gwardziści uwierzyli mu na słowo i z powodu jego godności poselskiej pozwolili mu odejść. Dowiedziano się później, że człowiek ten niejaki Pius Eugieniusz Molinari z Udiny, mający lat 50, długo bawił w Rzymie i był urzędnikiem cłowym pod rządem papieskim.

Otrzymywał on wsparcie jako wychodziec i starał się o podobny urząd, jaki miał w Rzymie.

Równie oburzeni i srodze dotknięci jesteśmy widząc podobne gwałty dokonywane we Włoszech na osobach, które piastowały pierwsze urzędy.

Hiszpania.

La Patrie podaje o powstaniu wojskowem w Hiszpanii:

Wiadomości z Hiszpanii donoszą, że wybuchłe w d. 3 b. m. powstanie wojskowe nie zyskuje na ważności. Oddział piechoty zbuntował się w Avili, lecz naczelnik intendentury kazał aresztować rokoszan, którzy żadnego nie stawili oporu. Prim jest na czele blisko 500 ludzi jazdy; jedynymi oficerami, którzy mu towarzyszą jest szef szwadronu i kapitan. Jenerał Pierrad, który był w spisku, został aresztowany w koszarach w Valladolid i oddany pod sąd wojenny. W Madrycie marszałek O' Donnell zwidzał wszystkie koszary piechoty, jazdy i artyleryi i wybornie był przez wojsko przyjęty z okrzykiem: „Niech żyje królowa.“ Izby miały się urzędownie zgromadzić wieczorem i zapewniły rząd, że może liczyć na ich najbezwzględniejsze poparcie.

La France pisze w tym przedmiocie:

W skutku wypadków toczących się w Hiszpanii, ogłoszono w Madrycie sąd doraźny i zaprowadzono niektóre ostrożności wojskowe.

Obieg dzienników opozycyjnych został powstrzymany. Wszystkie kluby zostały zamknięte. Teatra jednak są otwarte.

Izby ogłosiły posiedzenia nieustające, aby dojść do stanowczego ukonstytuowania się. Ponieważ 180 wyborów uznanych zostało za ważne, nastąpi w parlamencie zamianowanie biór.

Minister spraw wewnętrznych przedstawił Kortezom sytuacyą, dodając, że rząd ma przekonanie, iż porządek rychło zostanie przywrócony.

Przytoczyć należy wypadek na tem posiedzeniu, dowodzący żywości i wyburzenia umysłów. Gdy minister nazwał powstańców ludźmi fakcyi, p. Figuerola, członek opozycyi progresistowskiej, zaprotestował przeciw temu wyrażeniu, przypominając gabinetowi, co na nieszczęście prawdą jest w Hiszpanii odnośnie do stronnictw i ich naczelników, że podobnemi środkami w r. 1854 doszedł do władzy i że dzisiejsi pretendenci do władzy idą tylko za przykładem tak często sobie dawanym.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 10 stycznia. W uzupełnieniu naszej wiadomości o posiedzeniu Oddziału nauk moralnych w Towarzystwie naukowem krakowskiem z dnia 2go stycznia, podaje nam sekretarz Oddziału następujące opuszczone szczegóły. Jenerał Józef hr. Załuski złożył na posiedzeniu oddziału dar swego synowca Karola Załuskiego, znanego oryentalisty, składający się z siedmiu tomów dzieł w języku nowogreckim p. Typaldo, uczonego badacza języków wschodnich. Oddział, podziękowawszy za dar i pośrednictwo, oddał pomienione dzieła Drowi Brandowskiemu do przejrzenia i ocenienia. Prócz wniosku sekretarza względem kontynuowania prac komisyi historycznej, przyszedł na stół wniosek p. Józefa Łepkowskiego, aby Oddział nauk moralnych wyznaczył delegacyą, celem ułożenia słownika nazw polskich miast, wsi, osad i miejscowości, podając w zestawieniu miana dawne, dzisiejsze, łacińskie i niemieckie. Wniosek ten odesłano do komisyi językowej. W końcu, po odczytaniu rozprawy p. Józefa Szujskiego o „Teoryi materyalistycznej naszego czasu“, Oddział powziął do wiadomości sprawozdanie o wartości pedagogicznej podanego do ocenienia przez p. Avignon de Norew dzieła p. t.: „Wykład języka francuskiego, podług metody Robertsona“. Sprawozdanie przyznało pracy p. Avignon de Norew wszystkie zalety przyjętej dzisiaj powszechnie i z dobrym skutkiem używanej metody.

— Dziś rano znaleziono w domu pod L. 171 przy ulicy Gołębiej p. Rozalię Ujejską bez życia. Mieszkała ona sama jedna mając przy sobie wielkiego psa czujnego. Na twarzy jej są ślady krwi, wszelako niemożna jeszcze w tej chwili być pewnym, czy śmierć jej nastąpiła w skutku apopleksyi czy też zbrodni. Lekarskie oględziny wątpliwość tę rozstrzygną. Jak twierdzą, dom był wczoraj wieczór zamknięty o 9tej a od tego czasu aż do znalezienia p. Ujejskiej, nikt obcy nie był widziany. Śledztwo rozpoczęte zostało dziś rano.

Już po wydrukowaniu słów powyższych dowiedzieliśmy się, że gdy w nocy słyszano mocne szczekanie psa w mieszkaniu p. Ujejskiej, a pies ten nikomu nie dał przestąpić progu otwartego jej pokoju, przeto uwiadomiono o tem policyę. P. Ujejska leżała bez życia na ziemi, usta jej krwią były pokryte. Na sofie leżało maleńkie dziecię i bawiło się rączętami. Pies nie dał nikomu dostąpić i musiano sobie torować drogę do zwłok z bronią w ręku. W pokoju nie było żadnego śladu nieporządku, któryby dozwalał przypuszczać napad i rabunek. P. Ujejska mogła mieć 30 lat z okładem.

— Z niewoli rosyjskiej wrócili 28go grudnia następujący poddani austryaccy, i odstawieni zostali do Szczakowy: Jan Cetnarski, 22 letni tkacz z Kobylanki w powiecie Gorlickim; Józef Kruczek, 20 letni czeladnik szewski z Rzeszowa; Samuel Hart, 22 letni, bez stałego zatrudnienia, z Sambora; Szymon Reich, 24 letni, muzyk z Sambora.

— W niedzielę wieczór wrócił tu z Syberyi Wilhelm Mildner, technik, syn tutejszego kupca.

— Pewien starozakonny z Wańkowy w powiecie Sanockim został napadniętym 28go grudnia w drodze z Załuża do Tyrawy wołoskiej przez nieznajomego złoczyńcę, który mu zadał siedm ciężkich ran w głowę i zabrał mu pieniądze w mniemaniu, że go zabił. Napadnięty, znaleziony został na drodze przez dwóch swoich współwierców, którzy go odwieźli do Tyrawy, i tam odzyskał przytomność. Na podstawie opowiadania jego, żandarmerya schwyciła podejrzanego o rozbój, a raniony poznał w nim sprawcę.

— W nocy 8go stycznia wybuchł pożar we Lwowie za rogatką Łyczakowską, a mimo braku wody, którą o ćwierć mili znosić musiano, straż ogniowa zdołała ocalić palący się dom, na którym tylko dach zgorzał, i wszystkie wyratować zeń sprzęty.

— Do *Gazety Narodowej* donoszą z Czortkowskiego o formalnych spowodowanych głodem i nędzą wyprawach chłopskich na zboże i ziemniaki. Dawniej wychodzili włościanie pojedynczo na kradzież, a teraz zaczynają się zbierać gromadnie z siekierami i drągami, zajeżdżają po łupy z wozami i zabierają zboże i ziemniaki, odpędzając lub bijąc straż dworską. O jednym z takich wypadków donosi korespondent, że zaszedł u niego w wilię Nowego Roku. Wójt, lubo jeszcze widziane były wozy oddalające się z łupem, odmówił pomocy, oświadczając, że musi dać znać wprzódy do powiatu o kilka mil odległego.

— Dnia 9go stycznia chmury chwilami przeciągały. Ciepło dnia tego doszło w cieniu do + 2°,6 od — 4°,0. Barometr do 10 wieczora szybko opadał, odtąd był zmiennym, podniósł się jednak do 10go 6tej godziny rannej o 0''',40, wskazywał więc 321''',74; termometr zaś + 1°,0 R. Wiatr zmienny słaby, koło wieczora dnia 9go przez chwilę silny.

— We czwartek dnia 11go stycznia, 8go Higininsza biskupa.

TEATR. Zapowiadane i oczekiwane *Odaliski* wczoraj wreszcie ukazały się na scenie tutejszej z całem blaskiem wystawy, jakiejby się niepowstydziły stołeczne teatra. Autor *Paziów królowej Marysieńki*, rozsiał hojnie i w tym nowym swym utworze perły prawdziwego talentu; nieco jednostajniejszej spójni w myśli przewodniej, nieco więcej śpiewności obok doskonałej instrumentacyi, a *Odaliski* jako kompozycya muzyczna, zajmą w repertoarze oper zaszczytne stanowisko. Kogóż bowiem nie zajął tercet na początku pierwszego aktu odśpiewany przez pp. Rapacką, Morską i Stańską, lub kwintet końcowy w tymże akcie porywającą swą melodją i świeżością twórczego pomysłu? Drugi akt nie skąpiej świetnieje pięknością pojedynczych epizodów; arya pięknie odśpiewana przez p. Sochaczewskiego, mazurek, romanza oddana przez p. Rapacką i finał drugiego aktu, wysnuty z motywów uwertury, są owemi jasnemi punktami, które mimowolnie uderzają uwagę. W ogóle jednak muzyka wydała nam się za poważną aby usprawiedliwić mogła tytuł komiczności, jaki Operze tej nadano, *libretto* nieco za rozwlekłe i mało mieszczące w sobie humoru.

Bacznie przyglądając się rozwojowi mało zawikłanej intrygi, przychodziło nam na myśl zapytanie, dla czego tłem tego obrazu nie jest również jak *Paziów królowej Marysieńki*, ziemia i powietrze polskie? dla czego zamiast wprowadzać ową maskaradę w salony Krezusa giełdy paryskiej, nie można było przenieść jej w przeszłość, na dwór np. Radziwiłła *Panie Kochanku*, lub do Babina? a ileżby ztąd scen komicznych mogło się było wysnuć, ileżby życia trysnęło z zimnych owych obcych postaci!

O grze artystów mało dziś powiedzieć możemy, zachowując sobie ocenienie na później; jako pierwsze przedstawienie, nie było wolne tu i owdzie od usterków, gdzieniegdzie wkradły się małe niezgrabności jak np. opuszczenie dwóch taktów przez p. Źródelskiego, w pięknie zresztą oddanej aryi z chorem, co tylko biegłość orkiestry zręcznie zamaskować zdołała; pomijać jednak nie należy bez wzmianki pięknych, pełnych wdzięku *solfeggiów* w śpiewie p. Rapackiej i aryi odśpiewanej w drugim akcie z takim wyrazem i pełnią natchnienia przez p. Sochaczewskiego. W balecie chińskim, stanowiącym jaskrawą komikę sztuki, odznaczył się p. Raszewski, *groteską* nie bez gracyi. W słusznem uznaniu znakomitej zasługi, kompozytor p. Duniecki został wywołanym w śród hucznych oklasków z kilku celniejszymi wykonawcami pięknych ustępów owej opery, która nieco udoskonalona w *librecie*, cieszyć się zapewne może równą pomyślnością na scenie jak *Paziowie*.

Poprzedzająca *Odaliski* jednoaktowa komedya *Narcyz* i *Pafnucy*, o której pisaliśmy niedawno, wypadła bardzo dobrze; dość powiedzieć, że w niej występował w głównej roli p. Rapacki. Gra tylko panny Kwiecińskiej w roli Małgosi, którą ostatnim razem odegrała p. Modrzejewska, trąciła obok właściwej śmiałości nieco rubaszności.

Przyjechali do Krakowa od 9 do 10 stycznia.

HOTEL DREZDENSKI: Hr. Hompesz z Radłowa, Franciszek Böhm budowniczy z Ostrawy, Henryk Turnau wł. d. z Dobczyc.

HOTEL POLLERA: Holibek Alojzy kupiec z Pragi, Biliński Stanisław z Młynnego, Mieroszewski Tadeusz z Waganowic, Żeleńska Kamilla, z Galicyi, Linowski Stanisław z Szeniawiec, Żeleński Kazimirz z Grotkowic, Zapalski Józef z Węgrzynowic, hr. Bobrowski Karol z Andrychowa, Meyer Edward Dr praw z Wiednia.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH

w Krakauer Ztg i Gaz. Lwowskiéj.

Zawiadomienia: Urząd obwodowy o terminie składania fasyj z dochodów, sięgającym do 30 stycznia.— Sąd obw. stanisławowski Jana Kamienieckiego o wydaniu mu pozwu przez panią Maryą Szumely o ekstab. 800 złr. z realności pod l. 6 4/4 w Stanisławowie, ust. rozpr. 13 lutego.— Sąd obw. złoczowski Jakóba Chiegiera o nakazie zapłac. B. Landsbergowi sumy weksl. 48 rsr. 94 kop.— Sąd pow. w Brzeżanach spadkobierców Ignacego Bielskiego, hr. Kajetana i Ludwikę Dzieduszyckich, Teresę Bielską, Julię Wodzicką, Franciszkę Żurowską, Juljannę Bielińską, Elżbietę Chandelot, Nathana Sokala, Jana Dolańskiego o zalegających na rzecz ich w depozycie 15 złr. 46 cent. rasztujących ze sprzedaży dóbr Bucniowa.

Licytacye: W d. 10 stycznia wypuszczenie w przedsiębierstwo przebudowania kuchni w szpitalu S. Łazarza w Krakowie (w biurach przy ulicy S. Jana N. 299).— W d. 9 lutego, 9 marca i 13 kwietnia sprzedaż realności pod l. 295 1/4 we Lwowie, cena wyw 718 złr. 63 c.— W d. 13 lutego 13 marca i 17 kwietnia sprzedaż czterech części dóbr Kulczyce, Witczyna, Mohyłowszyzna, Tarabanowszczyzna w obw. samborskim, cena wyw. wyw. 9393 złr. 7 4/8 cent.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

*O Listach Zastawnych Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego w Królestwie Polskiem *).*

Wiek zeszły przekazał bieżącemu wszystkie stosunki państw europejskich mocno natężone, jako wypływ wojen po rok 1813 przez Francyę prowadzonych, one to w znacznej części przyczyniły się do zubożenia naszego kraju.

Najwięcej wówczas ucierpieli właściciele dóbr ziemskich; uprawa roli, jedyne bogactwo kraju stanowiąca, została zaniedbaną, a kiedy po ustaleniu pokoju, ziemianie powrócili na swe zagrody, nie mając funduszów na dźwignięcie gospodarstwa rolnego, musieli zapożyczać się, opłacając wygórowane procenta i obdłużyli dobra, które następnie przez wierzycieli w masie na przymusową sprzedaż wystawiane były.

Z tego powodu deprecyacya dóbr była ogólna, gdyż byli nawet tacy, którzyby chętnie oddawali swe dobra wierzycielom na pokrycie swych długów. Ogólny ten popłoch skłonił sejm ówczesny, do uchwalenia w r. 1818 prawa hypotecznego, regulującego stosunki pomiędzy dłużnikiem i wierzycielem. Jednocześnie prawie wydane zostały postanowienia, poddające przymuszone wywłaszczenie dóbr pod cięższe formy, które utrudniały i wstrzymywały ich sprzedaż.

Postanowienia te wszelako przyniosły tylko chwilową zwłokę w wywłaszczeniu, radykalnie nie poprawiając położenia materyalnego właścicieli dóbr ziemskich; pozbawieni bowiem kredytu, coraz bardziej brnęli w zamęt i bezprzestannie zagrożeni procesami, nie mogli skutecznie brać się do pracy; dopiero prawo sejmowe z r. 1825 ustanawiające Towarzystwo Kredytowe Ziemskie dla Królestwa Polskiego, do którego każdy ze swemi dobrami celem uzyskania pożyczki w listach zastawnych przystąpić mógł, przyszło im w pomoc.

Zrazu prawo to i instytucya uruchomiająca swym kredytem bogactwo z natury swej nieruchome, z niedowierzaniem przyjęte zostały; lecz gdy listami zastawnemi spłaceni zostali wierzyciele, gdy przez to procesa o przymuszone wywłaszczenie ustały, a wartość dóbr znowu się podniosła, gdy właściciele w powiększonych dochodach z rolnictwa mieli nagrodę swej pracy, wtenczas dopiero poznano całą doniosłość dobrodziejstwa, jakie Towarzystwo Kredytowe na kraj zlało i zaufanie do papieru publicznego tejże instytucyi widocznie rosło w publiczności.

Przegląd kursu listów zastawnych od czasu zjawienia się ich w obiegu, to jest odtąd, kiedy w cedułach giełdy warszawskiej poczęły być notowane po czas obecny, najlepiej uwidoczni to zaufanie; za normę do tego przeglądu bierzemy kursa półroczne, wiele płacono za 100 złp., zawsze przed odcięciem kuponu.

Pierwszy raz kurs listów zastawnych według ksiąg w tym celu w urzędzie starszych giełdy tutejszej utrzymywanych, notowany był w dniu 26 października 1826 r. za 100 złp. wraz z kuponem bieżącym.

1826	r. 26 paźd.	złp.	75	21 grud.	złp.	75 1/4
1827	r. 21 czerw.	„	77	„	„	83
1828	„	„	84 1/4	„	„	87 1/4
1829	„	„	89 1/2	„	„	97
1830	„	„	97 1/3	26 listop.	„	85 1/2
1831	„	„	74 3/4	21 grud.	„	85
1832	„	„	84 1/2	„	„	88
1833	„	„	89 2/3	„	„	91 1/3
1834	„	„	95	„	„	96 2/3
1835	„	„	98 1/2	„	„	98 2/3
1836	„	„	99 1/3	„	„	98 3/4
1837	„	„	97 1/2	„	„	97 2/3
1838	„	„	95 1/2	„	„	93 1/2
1839	„	„	94 1/2	„	„	96 1/2
1840	„	„	98 1/2	„	„	98 2/3
1841	„	„	98 1/3	„	„	98 2/3
1842	„	„	100 1/2	„	„	100 1/2
1843	„	„	100 1/2	„	„	100
1844	„	„	100 2/3	„	„	101 1/3
1845	„	„	100 1/2	„	„	101
1846	„	„	101	„	„	100
1847	„	„	98 1/2	„	„	98 2/3
1848	„	„	96 2/3	„	„	99 1/2
1849	„	„	99 1/2	„	„	100 2/3
1850	„	„	101 1/3	„	„	101 2/3
1851	„	„	102	„	„	101 2/3
1852	„	„	102 1/2	„	„	102 2/3
1853	„	„	99 2/3	„	„	99 1/2
1854	„	„	98 2/3	„	„	101 1/2
1855	„	„	103 1/2	„	„	102 1/3
1856	„	„	100 1/2	„	„	98 1/2
1857	„	„	98 2/3	„	„	100 1/3
1858	„	„	100 2/3	„	„	100
1859	„	„	100 2/3	„	„	100 1/4
1860	„	„	101 1/4	„	„	99 2/3
1861	„	„	101 1/3	„	„	102 1/4
1862	„	„	102	„	„	102
1863	„	„	102	„	„	96
1864	„	„	96	„	„	100
1865	„	„	95 2/3	„	„	84 2/3

W przecięciu tych 40 lat czyli 80 półroczach wypada kurs po złp. 96 1/2 za 100 złp., najniższa stopa była w dniu 7 stycznia 1831 r. po złp. 73 1/2, a w roku bieżącym 31 października 81 2/3, najwyższy zaś kurs był 21 czerwca 1855 po złp. 103 1/3.

Widzimy więc, że zawikłania polityczne świata, które zwykle na kurs papierów publicznych obniżająco oddziaływają, naszych listów zastawnych silnie nie wstrząsnęły; porównajmy najlepiej ukonstytuowanych rządów lub towarzystw papiery wartościowe i akcye nawet takie, które więcej jak 4% procentu dają jakim one zmianom podczas tych lat 40 ulegały. a przekonamy się, że jedynie listy zastawne nasze o pierwszeństwo w wysokim kursie walczyć mogą, bo mają bezpieczeństwo hipoteczne, podstawę silną, bo ustawa i zarząd wzbudzają zaufanie nie tylko w publiczności krajowej lecz i zagranicznej, w skutek czego papier ten nie przedstawia wprawdzie wielkiej szansy dla spekulacyi, ale dla kapitalisty chcącego zapewnić sobie dochód trwały, nie ma większego i bezpieczniejszego uposażenia kapitału jak list zastawny.

Jakie więc okoliczności wpływały na ten tak ulubiony papier wartościowy, iż od miesiąca października r. b. kiedy kurs jego zaczął spadać, 28 października doszedłszy do 84% raptem 30 tegoż miesiąca obniżył się do 81 2/3 % odtąd chwiejnie nieco wyżéj lub niżej się trzymając, nie może dojść do pierwotnego swego stanowiska?

Ukaz najwyższy z d. 19 lutego (2 marca) 1964 uwłaszczający włościan, nie jest wcale powodem tej deprecyacyi listów zastawnych, jak to widzimy z porównania kursu z tej daty; po pierwszem bowiem wrażeniu spadły wprawdzie na 96 złp, lecz, jak z wykazu powyższego widzimy, znowu wnet do 100 doszły; publiczność więc nieuważała bynajmniej, że Ukaz ten odejmuje temu papierowi urok bezpieczeństwa hypotecznego, a to tem mniej, gdy w rozwinięciu Ukazu rzeczonego Komitet urządzający postanowieniem z d. 14 (26) września r. b. przepisał sposób zabezpieczenia należności Towarzystwa kredytowego, wydzieleniem mu pewnej części listów likwidacyjdych właścicielom dóbr za odpadłe grunta włościańskie przyznanych. Na podstawie oszacowania dóbr, dokonanego według przepisów z d. 10 (22) czerwca 1860 r., wysokość sumy oznaczoną być ma, tak by zawsze Towarzystwa miało dostateczne bezpieczeństwo dla swej pozostałej należności na pierwszej połowie szacunku tychże dóbr.

Nadto jeszcze listami likwidacyjnemi spłaconą być ma część pożyczki w listach zastawnych II okresu z r. 1838 pozostała, i tym sposobem w ciągu roku 1866 rs. 4,732,395 (do której to wysokości powyższa reszta, stósownie do sprawozdania Dyrekcyi Głównej Towarzystwa Kredytowego za pierwsze półrocze 1865, dochodzi), wycofaną będzie z obiegu, pozostają więc jeszcze listy zastawne okresu III w obiegu. a które według tegoż sprawozdania wynoszą:

Seryi I	rs.	35,015,081	kop.	76 1/2
Seryi II	„	18,913,932	„	71 1/2
w ogóle	„	53,929,094	„	48

ulegające nadal losowaniu na amortyzacyę a zatem im mniej kursuje papierów, tem bardziej są poszukiwane i tem wyżej będą trzymane!

Nieinaczej przeto, tylko brak pieniędzy, obok rywalizacyi innych papierow bublicznych, w roku bieżącym na jaw wyszłycch, a wyższe odsetki i w monecie brzęczącej niszczane niedozwalają listom zastawnym dojść do pierwotnego kursu; widocznem jest, że wszelkie inne przypuszczenia powodów deprecyacyjnych,, są nienzasadnione.

Brak gotówki jest epidemią obecną całego świata, jak to widzimy z podnoszonej stopy eskontowej na głównych targach pieniężnych; spekulacya na bawełnę, niezliczone przedsiębiorstwa akcyjne, pożyczki rządowe, wojna amerykańska itp. wyczerpują zapasy pieniężne; u nas jeszcze dodać należy ogólny nieurodzaj zboża w tym roku, który pozbawia nas wywozu za granicę, a tém samem dochód z tego źródła nas mija. Temu brakowi pieniędzy my podołać nie jesteśmy w możności; trzeba czekać aż stosunki pieniężne za granicą się poprawią, a przez to i na nasz kraj korzystnie oddziałają, lecz o ile w naszej mocy poprawa kursu leży, niepowinniśmy starań ku temu zaniedbać; cel ten osiągnie się przez zwalczenie współzawodnictwa innych papierów na naszym targu.

(Dokończenie nastąpi.)

*) Z Gaz. handl. Warszawskiej.

Egzamina w szkole rolniczej dublańskiej z pierwszego półrocza roku szkolnego 1866, odbędą się od dnia 17go stycznia 1866 do 29go stycznia t. r. w następującym porządku:

W I roku.

Dnia 17 stycznia Chemia nieorganiczna, dnia 19 Rolnictwo i praktyka rolnicza, dnia 22 Anatomia i Fizyologia zwierząt, dnia 24 Mineralogia, dnia 26 Fizyka, dnia 29 Matematyka.

W II roku.

Dnia 17 stycznia Ekonomia i miernictwo, dnia 19go chów zwierząt, dnia 22go mechanika i praktyka rolnicza, dnia 24 rolnictwo, dnia 26 fizyologia roślin, dnia 29 chemia organiczna.

W III roku.

Dnia 17 stycznia rolnictwo i praktyka rolnicza, dnia 19go ekonomia i drenowanie, dnia 22 chemia rolnicza, dnia 24go stycznia chów zwierząt i technologia, dnia 26 rachunkowość gospodarska, dnia 29 budownictwo i leśnictwo.

Egzamina te odbywać się będą w godzinach rannych w dniach wyżej wyznaczonych z każdym uczniem z osobna z każdego przedmiotu. Wstęp do sal egzaminacyjnych jest wolny, mianowicie dla rodziców, krewnych lub opiekunów, których się niniejszem uprzejmie zaprasza.

Z komitetu c. k. Towarzystwa gosp. galic. we Lwowie dnia 29 grudnia 1865.

Krasicki prezydujący, *J. Grelinger* pełniący obowiązki sekretarza.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Peszt 9 stycznia. *Magyar Vilag* proponuje do traktowania spraw wspólnych delegacye, któreby na podstawie równości zbierały się naprzemian corocznie w Wiedniu i Peszcie. Według *Pesti Hirnök*, Namiestnictwo objęło d. 1 stycznia zarząd funduszowych dóbr narodowych.

Paryż 8 stycznia. *La Patrie* pisze: Cesarz dopiero w ciągu tego tygodnia przyjmie ministra belgijskiego Van Praët, przybyłego z notyfikacyą wstąpienia na tron króla Leopolda II. (*La France* donosi, że go przyjął.)

Madryt 7 stycznia wieczór. Powstańcy są zniechęceni, i nigdzie nie napotykają sympatyi, a konie ich w bardzo złym znajdują się stanie. Prim znajdował się dzisiaj w Villarubia de los Ozos (w Mancha). Margr. Duero obsadził Daymiel, (nad rzeką Axuer naprzeciw Madridejo), aby napierać Prima ku jenerałowi Zabala, który obsadził Madridejo (na południe Tembleque). Sądzą, że Prim rozpuści swoje siły i będzie usiłować ujść, aby dotrzeć do granicy portugalskiej. Na prowincyi panuje wszędzie spokojność. Pogłoska mówi, że Prim posuwa się ku Saragossie, gdzie ogłoszono stan oblężenia. Madryt spokojny.

Genua 7 stycznia. W pierwszem kolegium wyborczem wypadło z balotowania: Wincenty Ricci 189 głosów, Mazzini 184.

Otrzymujemy w tej chwili wiadomość z Wiednia, iż N. N. Państwo w dniu 20 b. m. opuszczają Wiedeń udając się do Peszta.

Gazeta Lwowska, która nas dochodzi ciągle spóźniona o jedną pocztę, potwierdza wiadomość wczoraj przez nas podaną na tem miejscu, że N. Pan sankcyonował uchwałę Sejmu galicyjskiego z dnia 20go grudnia względem zaradzenia niedostatkowi i nędzy rolników w Galicyi.

Podajemy dziś pod oddziałem Królestwa Polskiego ukaz cesarza Aleksandra II, tyczący się zaboru dóbr kościelnych i instytutowych w Królestwie Polskiem, oraz etat duchowieństwa, które odtąd płaconem będzie z kas rządowych.

W sejmie siedmiogrodzkim odczytanym został w dniu 8 b. m. reskrypt cesarski w odpowiedzi na adres sejmu w sprawie unii. Nie znając w całej osnowie tego aktu, zadowolić się musimy treścią, którą *P. Lloyd* przypisuje reskryptowi. Otóż według tego źródła, następujące są główne punkta odpowiedzi królewskiej: Sejm peszteński przystąpi do rewizyi 1go artykułu ustaw koloswarskich z r. 1848. Sejm połączonych krajów węgierskich zajmie się określeniem atrybucyj poszczególnych organów ustawodawczych w krajach węgierskich. W sejmie połączonych krajów węgierskich zasiądzie 75 deputowanych z Siedmiogrodu; deputowanych z tego kraju powoła gubernium siedmiogrodzkie, regalistów zaś — i to tylko powołanych przez ustawy z r. 1848 — kancelarya nadworna węgierska. Sejm siedmiogrodzki odroczonym zostanie aż do chwili, w której sejm węgierski poweźmie swą decyzyę w sprawie unii. Jakoż potwierdzając doniesienie węgierskiego organu, telegram z Koloswaru do dawnej *Pressy* donosi, iż sejm siedmiogrodzki zaraz po odczytaniu reskryptu królewskiego odroczonym został.

Sejm dolnej Austryi postanowił przystąpić na jednem z najbliższych swych posiedzeń do wyboru posła do Rady państwa w miejsce zmarłego br. Walterskirchena. Żwawa dyskusya, która stoczyła się w tej sprawie między sprawozdawcą wydziału a komisarzem rządowym, obracała się w kole paragrafów ordynacyi krajowej i ustawy o reprezentacyi państwa, nie zdoławszy nic nowego dodać do dyskusyi, która nad tymże przedmiotem toczyła się dawniej w sejmie górno-austryackim.

Sejm tryestki uchwalił d. 8 b. m. adres do N. Pana.

Ktoby chciał z depesz telegraficznych madryckich powziąść wyobrażenie o stanie powstania w Hiszpanii, ten musiałby przedewszystkiem przypuścić, że jak kuglarz Pinetti, który naraz wszystkiemi rogatkami wyjechał z Berlina, podobnież Prim umie być o jednym czasie w kilku miejscach. Depesze te każą mu bowiem równocześnie uciekać do Andaluzyi, to jest na południe, do Portugalii, to jest na zachód, i do Aragonii, to jest na północ, nie mówiąc już o tem, że wczoraj kazały mu szukać schronienia w Cuenca, to jest na wschód. Wnosząc z tego, że wojska obsadziły Madridejo i Manzanares, należałoby przypuścić, że główne siły powstańców stoją w pobliżu rzeki Guadiany lub w górach Toledańskich; lecz że równocześnie powstanie istnieje na kilku punktach, i że zagraża wybuchem także w Aragonii, skoro stolicę tej prowincyi, Saragossę, ogłoszono w stanie oblężenia. Doniesienia telegraficzne pochodzą wszystkie ze źródeł rządowych, a prywatne przechodzą zapewne przez cenzurę hiszpańską lub francuską. Drogą morską nierychło będzie się można dowiedzieć prawdy. Madryt został ogłoszony 4go w stanie oblężenia. Powstanie wybuchło już 2go, bo tego dnia Prim ruszył z Madrytu niby na polowanie w góry Toledańskie i stanął w Aranjuez na czele pułków noszących nazwę Calatrava i Baylen. Do *Avénir national* piszą, że Prim w górach Toledańskich czekał na skutek powstania w różnych punktach kraju. Ruch był przygotowany także w Walencyi, wybuchł zaś w Almanza (w północnej Murcyi), a powstanie liczy na Barcelonę i całą Katalonię, jak niemniej na udział Malagi, Sewilli i całego południa. *Temps* dowiaduje się z gazet hiszpańskich, że hasłem powstania jest: precz z Burbonami! niech żyje unia iberyjska! Być może, iż rząd stara się przeszkodzić powstańcom, aby się nie przedarli w góry Andaluzyi, gdzie chłopi bardzo są pochopni do powstania. *Avenir* mniema, że robotnicy w Katalonii są gotowi powstać, jak niemniej, że 10,000 wyrobników w Barcelonie stoi gotowych do chwycenia za broń. W Madrycie aresztowano wiele osób, a między niemi wojskowych i deputowanych. Zdaje się, że powstanie miało w wielu miejscach naraz wybuchnąć, i że były nagromadzone żywioły palne, lecz zawiodły.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“

Petersburg 9 stycznia. *Petersburger Ztg* (niemiecka) dowiaduje się z dobrego źródła, że przygotowane zostały kroki w celu polepszenia i uregulowania stosónków katolickiego duchowieństwa świeckiego w Królestwie Polskiem. Duchowieństwo to pobierać będzie stałą placę oznaczoną i rozłożoną na podstawach słuszności. Płace proboszczów będą polepszone; dochody zaś wyższego duchowieństwa uszczuplone. Wszystkie beneficya, zapisy i wszelkie inne dochody zawiadywane będą na przyszłość z ramienia rządu pod nadzorem Komisyi umorzenia i deputowanych ze stanu duchownego, dochody te obracane będą wyłącznie na korzyść duchowieństwa. Przymusowe pobieranie dziesięcin zostaje zniesionem, a tylko dobrej woli pozostawionem jest składanie dziesięciny. (Powyżej zamieszczamy już ukaz cesarski z dnia 26go grudnia w tym przedmiocie; niemniej jednak telegram ten podajemy, służy on bowiem za oznakę, w jakiem świetle rząd rosyjski przedstawia Europie zabór majątków kościelnych i zapisów instytutowych katolickich. *Red. Cz.)*

Rzym 9 stycznia. Na konsystorzu wczoraj odbytym Ojciec ś. ogłosił mianowanie Arcybiskupów Gnieźnieńsko-Poznańskiego, tudzież Kolońskiego.

Madryt 8 stycznia. Kongres deputowanych uchwalił jednogłośnie wręczyć adres królowej. Według ostatnich doniesień, jenerał Prim stał w Urda w górach Toledańskich. Powstańcy, którzy weszli byli do Portugalii, zostali rozbrojeni.

Perpignan 9 stycznia. Donoszą z Barcellony pod d. 7 bm. wieczór: Liczne zbiegowiska ludu, które tu się odbywały, rozegnane zostały przez wojsko. Lud niepokoi się.

Kursa. Wiedeń 10 stycznia godzina 2 po południu. Metaliki 62.65 — Pożyczka narod. 66.65. — Losy z r. 1860 83.55. — Akcye banku 760. — Akcye kredyt. 150.80. — Londyn 104.85. — Srebro 105.—. — Dukat 5.01.

Paryż 10go stycznia. Renta 68.40.— Pożyczka austr. 347.50.

Załącza się sprawozdanie z 17go posiedzenia Sejmu.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

Podziękowanie.

WW. Panom: *Józefowi Demetrykiewiczowi*, Doktorowi med. i fizykowi obwodowemu, *Józefowi Steinhausowi*, med. Doktorowi, i *Ignacemu Kahanemu*, Mag. chir., — którzy bezinteresownie z prawdziwem poświęceniem każdéj chwili gotowi do konsylium, przywrócili śmiertelnie choréj żonie mojej najdroższe zdrowie — a szczególniéj orydynaryuszowi W. Steinhausowi, który przy niezwykłych zdolnościach z największą gorliwością pilnując choréj po kilka godzin w niebezpiecznych nocach kilkakrotnie przywracał do życia prawie już umierającą, a dziś zdrową matkę trojga niemowląt, słabemi słowy najserdeczniejsze składam dzięki.

Sanok dnia 31 Grudnia 1865.

(98) *Robert Tertil,*
ck. konceptowy praktykant Namiestnictwa,

Obwieszczenie.

L. 21370

Dnia 30 Stycznia 1866 roku odbędzie się w ubikacyah c. k. powiatowej Dyrekcyi skarbu w Bochni publiczna licytacya w celu udzielenia zarządu Trafiką główną tytuniu w Wojniczu.

Oferty pisemne opatrzone znaczkiem stęplowym na 50 centów, wykazem pełnoletności, poświadczeniem moralności i stanu majątkowego, w końcu wadyum 100 złr: lub kwitem c. k. kasy zbiorowéj w Bochni na takowe, do dnia 30go Stycznia 1866 roku, włącznie do godziny 11 przed południem przedłożone być winny c. k. powiatowej Dyrekcyi skarbowej w Bochni.

W przeciągu jednego roku t. j. od 1. Listopada 1864. r. do końca Października 1865 r. w pomienionej Trafice głównej było w obrocie:

tytuniu funtów	14.105¾
w wartości	14.908 złr. 69 c.
znaczków stęplowych w wartości	264 złr. 41 c.
Razem	15.173 złr. 10 c.

Bliższe warunki otrzymania zarządu Trafiką główną jakoteż wykaz dochodów tej trafiki można przejrzeć w ubikacyach c. k. powiatowej Dyrekcyi skarbu w Bochni lub w Dyrekcyi urzędów pomocniczych c. k. Krajowej Dyrekcyi skarbowéj w Krakowie.

Z c. k. Dyrekcyi krajowej skarbu
w Krakowie, dnia 29 Grudnia 1865.
(102)

Ck. Teatr Polski w Krakowie.

Czwartek dnia 11 Stycznia 1866.

ODALISKI

Opera komiczna w 2 aktach Amelego Urbańskiego i Stanisł. Rzętkowskiego, muzyka Stanisława Dunieckiego.

RAPTUS.

Komedya w 1 akcie z francuzkiego, PP. Mare Michel i Labiche.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 10 stycz.	żądają	płacą
Srebropol. st. za 100 zł.	115	112
„ nowe obr. „	123	120
Listy zast. pol. bez k	84	82
Banknoty pol. 100 złr.	494	484
Ruble ros. za 100 rsr.	137½	134½
Talary prs. za 100 złr.	96¾	95¾
Bankn. prus. 150 tal	157	154
Srebro nowe austr.	105½	104½
Dukat ważny	5 5	4 95
Napoleon d'or	8 50	8 35
Półimperyały rosyjs.	8 65	8 50
Listy galic. nowe z k.	67 50	66 50
„ „ stare „	70 75	69 75
Oblig. indem. „	69 —	68 —
Ak. k. g. bez k. i dyw.	183	180

Wiedeń 9 sty. (t.)	złr.	cent.
5% Metaliki	62	65
5% Pożyczka narod.	66	85
Akcye banku wied.	759	-
„ „ kred.	151	20
Losy 5% z r. 1860	83	50
Srebro	104	90
Londyn 10 fnt. szter.	104	75
Dukat pojedynczy.	5	2

Wiedeń 9 stycz.	żądają	płacą
5% Metaliki na w. a.	59 20	59 -
„ Pożyczka narod.	67 —	66 75
„ Metaliki na m. k.	62 60	62 50
„ Obl. ind. niż. Aus.	83 —	82 —
„ „ „ czeskie	83 50	82 50
„ „ „ węgiers.	70 10	69 50
„ „ „ chor. ib.	71 —	70 —
„ „ „ galicyjs.	68 50	67 50
„ „ „ bukow.	66 50	66 —
„ „ „ siedmgr.	63 75	63 —
Listy zastawne:		
5% Banku nar. losow.	87 90	87 70
4% Galicyjskie	67 50	66 50
5½% Węgiersk. los.	76 25	76 —
5% Boden Cr. austr.	91 —	90 —
Pożyczki loteryjne:		
Losy poży. z r. 1839	139 —	138 50
„ „ 1854	79 —	78 50
„ „ 1860	83 60	83 40
„ „ 1864	76 80	76 60
„ Como-Rente	16 50	16 —
„ Kredytowe	113 90	113 70
„ tryest na 4½%	109 50	108 50
„ żegl. par. na D.	77 50	77 —
„ ks. Esterhaz.	85	80 —
„ Księcia Salm.	28 75	28 25
„ „ Palfy	23 —	22 50

	żądają	płacą
Losy ks. Klary	23 50	23 —
„ hr. St. Genois	23 50	23 25
„ miasta Budy	22 50	22 —
„ ks. Windischgr.	16 —	15 50
„ hr. Waldstein	18 75	18 25
„ hr. Keglevich	12 50	12 —
„ Rudolfa	12 50	12 —
Akcye bank. i przem.		
Banku narod. austr.	760	758 —
Zakładu kredytowego	151 30	151 10
Żeglugi par. na Dunaju	443 —	441 —
Kolei półn. Ferdynan.	1605	1600
„ rządowej fr.-a	172 60	172 50
„ zachodniej c. El.	120 50	120 —
„ Pardubickiej	108 —	107 50
„ Południowej	180 —	179 —
„ Galicyjskiej	180 —	179 50
Czerniowiec. zwpł. 50%	55 —	54 —
Kursa zagraniczne. (3 miesięczne)		
Amster. 100 złh. (Disconto miejsc. 3)	88 25	88 25
Augsg. 100 zł nr. (4)	88 75	88 50
Berlin 100 tal. (4)	—	
Frankf. n. M. 100 (3½)	88 70	88 60
Hamb. 100 mark. (4½)	78 50	78 50
Londyn 100 fun. (4)	104 90	104 75
Paryż 100 frank. (3)	41 80	41 80

Waluty.	żądają	płacą
Cesars. korony	14 60	14 50
„ pół korony	—	
„ dukaty na wagę	5 3	5 2
„ „ obrączk.	5 3	5 2
Złoto *al marco*	5 1	5 —
Napoleondory	8 46	8 44
Suwereny	15 25	15 10
Fryderyki	8 85	8 80
Luidory (niemieckie)	8 60	8 56
Suwereny angielskie	10 63	10 58
Imperyały rosyjskie	8 70	8 67
Srebro	105 —	104 90
„ kupony	105 25	105 —
Talary związkowe	1 58	1 57
Pruskie bilety kas.	1 56½	1 56¼

Lwów 5 stycznia	żądają	płacą
Dukat	5 6	4 99
Półimperyał rosyjski	8 69	8 60
Rubel srebr. rosyjsk	1 64	1 61
Talar pruski	1 57	1 56
Listy gal. b: kup. w a.	67 42	66 77
„ „ „ m. k.	70 87	70 7
Obligi indem b. kup.	68 33	67 75
Akc. kol. gal. b. kup	184 —	181 50

Warsz. 8 styczn.	żądają	płacą
Półimperyały rubli	—	—
Obligi skarbowe „	82 91	—
„ kupon. „		1 8⁵⁄₉
Listy zast III okr. „	12 54	12 46
„ kupon „	—	2⁷⁄₃
Listy likwidacyjne	—	—
„ kupon „	—	— 42⅑
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	68 —	—
Akcye kolei żel warsz. bydgo. „	—	
5% Pożyczka loteryjna	113 75	113 33

Wrocł 8 styczn.	żądają	płacą
Banknoty austryac.	95⅞	96⅜
Polskie bilety bank	78⅚	—
„ Listy zastaw.	65⅙	—
Poznań, List. zast. 4%		
„ „ „ 3½%		—

Paryż 9 stycznia.	żądają	płacą
Renta 3%	68	55

Londyn 9 styczn.	żądają	płacą
Konsole	87	

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7.10 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* i *Wrocławia* 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8.30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano,
z *Granicy* do *Szczakowy* 6.30 rano; 11.27 przed południem; 2·15 po południu,
z *Szczakowy* do *Krakowa* 2.51 po południu;
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5. 20 wieczór.
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.
z *Wieliczki* do *Krakowa* 5·40 wieczór.
z *Mysłowic* do *Krakowa* 1 po południu;

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano; 7.45 wieczór — z *Wrocławia* i *Warszawy* o godzinie 9.45 rano; — z *Mysłowic* i *Szczakowy* 5. 21 wieczór; — ze *Lwowa* 2.51 po południu; 6.11 rano — z *Wieliczki* 6.15 wieczór
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.29 rano; 8.36 wieczór.
do *Wiednia* z *Krakowa* 5.17 rano; 7 37 wieczór;
do *Mysłowic* z *Krakowa* 12. 10 w południe;
do *Szczakowy* z *Krakowa* 11.42 rano.

Czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.* Rządzca Drukarni *Seweryn Dobrzański.*